Nr. 153. We Lwowie, Sobota dnia 28. Czerwca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie 3 złr. 75 centów
[illegible]

Z przesyłką pocztową:
[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
[illegible] Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W [illegible] BYZU: [illegible] i Anglji jedynie p. pułkownik [illegible] rue Joseph 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ul. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: und Menem i Hamburgu: [illegible] et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible]

Od administracji

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":
rocznie . . 20 złr. — ct.
półrocznie . . 10 „ — „
kwartalnie . 5 „ — „
miesięcznie . 1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:
rocznie . . 15 złr. — ct.
półrocznie . . 7 „ 50 „
kwartalnie . . 3 „ 75 „
miesięcznie . 1 „ 30 „

„Podróż po Australii" S. Wiśniowskiego w dwóch tomach, otrzymają P. T. prenumeratorowie „Gaz. Nar." za przesłaniem 3 złr. w. a., co równocześnie z prenumeratą uskutecznić można.

Lwów d. 28. czerwca.

(Hygiena szkolna, kwaterunkowe urzędników, okręg lwowskiej komendy jen. — Nienawiść wojskowości do centralistów. — Czy niema ratunku dla prasku? — Przestroga dla świata kupieckiego i przemysłowego na prowincji. — Przyczyna pewnej rzeczy.)

Pisma wiedeńskie podają następującą ważną wiadomość: „Celem zupełnego przeprowadzenia nowych ustaw o szkołach ludowych, należy także pod względem budowy i urządzenia lokalów szkolnych, tudzież hygieny szkolnej (zdrowia) poczynić stosowne zarządzenia, gdyż normy, w odnośnych ustawach i regulatywach podane, są niedostateczne i potrzebom już nie odpowiadają. Z powodu różnic w rozwoju szkół, stosunkach klimatycznych i szkolnych ustawach pojedyńczych krajów pod względem kompetencji — normy dotyczące nie dadzą się zgeneralizować; sprawa ta musi dla każdego kraju z osobna być traktowaną i załatwioną. Aby to w możności przyspieszyć i w głównych punktach wszelką możliwą jednostajność uzyskać, ministerjum oświaty przesłało niedawno temu wszystkim krajowym Radom szkolnym projekt rozporządzenia i zarządziło, iż zawarte w nim co do hygieny szkolnej postanowienia mają być we wszystkich krajach natychmiast zaprowadzone, wszakże prowizorycznie, dopóki dla każdego kraju z osobna ostateczne rozporządzenie ministerjalne nie nadejdzie. Zarazem wezwano krajowe Rady szkolne, aby projekt ten corychlej pod rozbiór wzięły, do stosunków szkolnych swego okręgu administracyjnego zaaplikowały, potrzebne ewentualnie zmiany wniosły i operat ministerstwu do stanowczej decyzji przedłożyły."

Tagespresse donosi: „Urzędnicy przedlitawscy otrzymają kwaterunkowe (Quartiergeld) już dnia 1. lipca na 3. kwartał, rząd bowiem słusznie uznaje, że urzędnik ze swego szczupłego dochodu nie zdołał złożyć sobie tyle, aby mógł zapłacić za 3. kwartał, skoro od d. 1. lipca kwaterunkowe ustaje a w jego miejsce dodatek aktywalny wypłacanym będzie."

Na podstawie nowego spisu ludności, tudzież zmian w komitatach węgierskich i sprowincjonalizowaniem Pogranicza poczynionych, nastąpiły zmiany co do poborowych okręgów uzupełniających. W Galicji i na Bukowinie jednak nie zajdzie żadna zmiana, gdyż jeneralnej komendzie lwowskiej przydzielone będą i nadal te same co dzisiaj okręgi pułków nr. 9, 10, 13, 15, 20, 24, 30, 40, 41, 45, 55, 56, 57, 58, 77 i 80.

Nienawiść wojskowości do centralistów wzmaga się z dniem każdym, i doszła już do bardzo wysokiego stopnia. Fałszywie pojęty liberalizm z jednej a podżegania berlińskie z drugiej strony spowodowały nieraz centralistów w Radzie państwa i w delegacjach do uchwał, albo przynajmniej wniosków i mów, z których jawnie przebija się dążność paraliżowania sił wojskowych Austrji. W dziennikach zaś swoich centraliści, i to tych, które najwięcej między warstwami niewykształconemi się rozchodzą, szerzą wręcz dezorganizację pod względem rygoru i karności wojskowej; a nadto umieją nabywać to prawdziwe, to przekręcone, to nawet z kretesem zmyślone rozkazy dzienne i rapporta, kompromitujące wojskowość albo same przez się, albo dodanemi do nich komentarzami zjadliwemi. Nie obywa się też i bez wypadków, że pisma centralistyczne albo całą armię, albo pojedyncze oddziały, urzęda lub osobistości najohydniej, najnikczemniej spotwarzają — bez regresu, bo dziennikarze ci albo pojedynku unikają, albo są tak jawnie podli, że ich wyzywać nikt uczciwy nie może. Nie pomaga nawet wytoczenie procesu, bo nie było jeszcze w miastach centralistycznych (a w innych takie procesa nie wydarzają się) wypadku, aby sąd przysięgłych uznał dziennik winnym obrazy czci wojskowości lub wojskowego.

Czy otworzą się oczy wojskowości? Wątpimy. Będzie ona podobno i nadal potępiać — centralistów, ale centralizm — popierać.

Na nic się nie przydały wszelkie koncepta rządu, banków i gazet centralistycznych, — dla giełdy wiedeńskiej snać nie ma ratunku. Dnia 25., jak czytamy nawet w *Nowej Pressie*, było gorsze od nowej deruty — choć i ta wpadła — zniechęcenie najzupełniejsze, a jak wiemy z kursu telegrafowanego z dnia 26., i w tym dniu nie ustąpiło, mimo dobrych notowań za granicą. Rozporządzenie o ułatwieniach likwidacji i fuzji i komitet ratunkowy na nic się nie zdały. Już pod dniem 14. bm. pisała *Tagespresse*: „Jakżeż może to rozporządzenie skutkować, jeżeli likwidacja jest stratą pieniędzy, a mniejsza o to, czy się za trzy miesiące albo dopiero w rok — nic nie dostanie? jeżeli do fuzji dążą tylko te zakłady, które nic do stracenia niemają, a na fuzji zyskać mogą? Jak niedawno Wechslerbank, tak teraz banki są powodem deruty. Okazuje się bowiem, że każda cegła, na ich budowle włożona, to nowy kamień na ich grób, bo nikt nie kupi gmachów, przez nie budowanych. Otóż dla nich potrzebny jest komitet ratunkowy, ale na wielką skalę. Co do dotychczasowego komitetu, w spisie subskrypcyjnym napotykamy już, choć nieliczne, datki po 1.000 i 2 000 złr. Przestrzegamy stan handlowy, że lepiej zrobi, jeżeli swoje zasoby dla siebie zachowa. Komitet ratunkowy bowiem może być skutecznym dla banków i firm finansowych; wiedeński świat kupiecki jest za wielki dla działania komitetu, i tylko sam sobie poradzić może."

Półurzędowo zagraża rząd bankom, które likwidować nie chcą a powinny, że ma środki zmusić ich do tego. Wczoraj wspomnieliśmy, że bez przymusu się nie obejdzie. Ale jeśli owemi „środkami" są komisje do zbadania stanu tych banków — to rząd chyba nie pamięta, że takie komisje albo nic nie obaczą, albo kilka miesięcy badać muszą, aby stan prawdziwy obaczyły.

Z obowiązku przestrzegamy świat handlowy na prowincji, a mianowicie u nas przed nowym pomysłem, który się wylągł w *N. Pressie* (koniec artykułu wstępnego w numerze czwartkowym). Wzywa ona rząd, „aby energicznie wziął się do wskrzeszenia zaufania i pokrzepienia ruchu geszeftowego, tj. aby komitetom ratunkowym dał stanowisko centralne, wszystkie gałęzie handlu i przemysłu zapładniające". Nie potrzebujemy wyłuszczać, do czego by ziszczenie tego konceptu poprowadziło. Oto taki centralny komitet wiedeński zagarnąłby fundusze czyli kredyt komitetów prowincjonalnych na wyłączny użytek giełdowego okpiszostwa wiedeńskiego. *Tagespresse* (ob. pow.) słusznie przestrzega świat kupiecki, aby nie dawał nic na komitet ratunkowy, bo ten tylko giełdę ratować może, ale aby sam o sobie, odrębnie od giełdy pamiętał.

Jeżeli się utworzy u nas komitet ratunkowy, to niechaj tylko kupców i przemysłowców obejmie, tudzież banki nieszwindlowskie, a powtóre niechaj nie wchodzi w żadne stosunki z wiedeńskim komitetem ratunkowym, który ma przedewszystkiem ratować giełdę, — ale niech się uda wprost do c. k. banku nar., który da kredyt takim komitetom, jeżeli się w firmę handlową zwiążą i wszelkie sprawki giełdowe ze swej czynności wykluczą. W tym duchu wydał p. Lucam, jen. sekretarz c. k. banku nar. pod d. 21. bm. okólnik imieniem dyrekcji banku do starających się o kredyt w tym banku firm węgierskich. (Obacz *Pester Lloyd*, z poniedziałku d. 23. bm. — Możemy naszym kupcom i przemysłowcom udzielić tego numeru.)

Dlaczego rząd i sfery centralistyczne tak się krzątają około ratowania zgniłek finansowych, dlaczego ułatwiono likwidację i fuzję — dzisiaj już dokładnie wiemy. Oto dlatego, aby uratować je od bankructwa! Uratować zaś od bankructwa nie ze względu na akcjonarjuszów i publiczność, ale na menerów centralistycznych. Z wyjątkiem Herbsta bowiem wszyscy menery centralistyczni są ferwaltungsratami albo dyrektorami jednego lub i kilku takich banków zgniłych, więc w razie bankructwa onych, popadliby i ci menerzy w konkurs, a zatem nie mogliby być posłami ani do sejmów ani do Rady państwa. Dobitnie okazało się to w „przemysłowym i komercjalnym banku dla Górnej Austrji i Salzburga" w Lincu.

Ruch wyborczy.

Z podpisami pp. Zeithammera i Cziżka (a więc od obu frakcyj czeskich) wyszedł następujący okólnik do czeskich Wydziałów powiatowych:

„Szanowni panowie! Klub mężów zaufania, wybrany przez posłów czeskich, zastanawiał się nad kwestją co ma naród czeski czynić wobec wyborów bezpośrednich do Rady państwa, i przedewszystkiem zgodził się w tem, że naród nasz winien jak najliczniej wziąć udział w wyborach skoro rozpisane będą, ale zarazem już teraz wszystkie potrzebne poczynić przygotowania. Przedewszystkiem potrzebne jest postawienie kandydatów. Gdy jednak okręgi wyborcze, jako z kilku okręgów sądowych składane, są bardzo rozległe a przeto wyborcy trudno aby się mogli porozumieć na kandydata, któryby wszystkim się podobał: uznał klub mężów zaufania za konieczne, i sam ułożył listę kandydatów, a to na podstawie wyniku licznych zapytań i po troskliwem zbadaniu wszystkich każdego pojedynczego okręgu stosunków. (Następuje wymienienie kandydata). Upraszamy, abyście panowie nas zawiadomili, jeżeli przeciw temu kandydatowi żadnych ważnych zarzutów niemacie. W imieniu klubu mężów zaufania" itd.

O broszurach i radzie mizernego p. Lukesza pisma czeskie zupełnie milczą. Tylko *Posel z Prahy* powiada pokrótce, że przytoczone przez p. Lukesza powody muszą Czechów skłonić owszem do niewstępowania do Rady państwa; i że cudu wstąpienia wcale nie dokażą broszury nieznanego proroka, który będąc niesłychanie... mądrym, bawi się oraz w denuncjanta."

W czem ratunek?

Gdy pierwszy krach powstał na giełdzie wiedeńskiej, starano się mu zapobiedz zamknięciem giełdy.

To pogorszyło jeszcze rzecz.

Więc ogłoszono moratorjum 8dniowe a tymczasem z inicjatywy rządu wysadzono komitet pomocy! Ale skutek był fatalny.

Po upływie moratorjum i po rozpoczęciu działania przez komitet pomocy, kursa zaczęły jeszcze więcej spadać. Więc rząd chwycił się znowu nowego środka: zawiesił §. 14. ustawy bankowej i pozwolił bankowi narodowemu odbijać dowolną ilość banknotów bez wszelkiego względu na ilość złota i srebra, jaką posiada w swych piwnicach. Nic to jednak nie pomagało, papiery spadały dalej, a oprócz tego ażio srebra i złota poszło w górę, czyli inaczej, wartość banknotów się obniżyła.

Rząd ujrzał się więc spowodowanym chwycić się innych, nowych środków pomocy dla giełdy. Spowodował wytworzenie nowego komitetu pomocy, mającego się opierać na silniejszych podstawach jak dawniejszy. Miał być złożony 30milionowy kapitał, ktoryby służył na pokrycie strat, jakie by konsorcjum ratując innych ponieść mogło. A bank narodowy na tej podstawie miał dostarczyć banknotów ile potrzeba będzie.

Trzydziestu milionów nie zebrano, lecz tylko sześć czy siedm. Komitet pomocy od 10 dni rozpoczął swą czynność, a już widzieliśmy skutki jej: nowy krach, nowy spadek papierów i tych nawet banków, których reprezentanci w komitecie pomocy zasiadają.

I znowu ministerstwo chwyciło się nowego środka. Próbowało skłonić zachwiane banki i przedsiębiorstwa finansowe do dobrowolnej likwidacji, do fuzji, obiecując zwrot lub obniżenie należytości, opłaconych skarbowi. Była to ofiara kosztem podatkujących, ratowanie kosztem skarbu państwa. Lecz i to nie pomogło. Pomimo tego nowy krach [illegible], nowy spadek papierów.

Pytanie teraz, jakiego środka chwyci się ministerstwo obecnie, po tylu doznanych zawodach. Czy już niema sposobu ratowania, już nie krachu giełdowego, lecz krachu handlowego i przemysłowego, który się teraz rozpoczyna?

Ministerstwo obecne nie posiada w swym ręku żadnego, bo związane jest tysiącami względów ze światem finansowym i giełdowym. Właśnie te względy naprowadzały ministerstwo do chwytania

Polacy wychodźcy do Ameryki

przez *A. J.*

(Dalszy ciąg).

Coraz to jaśniej zarysowywało się obszerne miasto, jak gdyby wynurzało się z wód głębiny, nareszcie zarzucono kotwicę.— Na brzegu cisnęło się pełno obdartych Murzynów, czatujących na kieszenie Europejczyków. Z pomiędzy tłumu wysunęło się kilku ludzi ubogo ubranych, rzucając się na szyję nowo przybyłym Poznańczykom. — Byli to także mieszczanie z Janowa, od roku tu przebywający. — Witajcie bracia, witajcie! wołali dawniejsi wychodźcy, a płócienne ich kurtki wśród zimy dziwnie odbijały przy sutych kożuchach suknem krytych, i rogatych czapkach Poznańczyków.

— Witajcie bracia, odrzekli nowo przybyli — co wy tu robicie?

— A czekamy na was, czekamy, żeby was powitać.

— Bóg wam zapłać kochani, ale wy sobie czas marnujecie, to szkoda.

— Co to szkoda! my dla was wszystko gotowi zrobić, a zresztą, my teraz bez roboty, to i straty niema żadnej.

— Jakto? w Ameryce niema roboty? — z zdziwieniem zapytali przybyli — czy to być może? a pisaliście przecie?

— No widzicie, trafi się i tak, trafi się i owak, różnie bywa — czasem trzeba i poczekać.

— O! to złe nowiny na początek, ale trudna rada, potem pogadamy o tem, a teraz prowadźcie nas do siebie.

— A naturalnie, naturalnie, pójdziemy do miasta, my tu jesteśmy jak w domu, wybierzemy dla was i tani i dobry zajazd.

— Alboż to wy w zajeździe mieszkacie? nie macie swego mieszkania?

— A to po co? jak jest robota, to się człek i tam gdzieś prześpi w warstacie, a jak niema roboty, no to się idzie do szynku, na piwo, a tam przy ciepłym piecu można i całą noc przesiedzieć — tu nie trzeba mieszkania, to drogo kosztuje.

— No a gdzież wy macie wasze rzeczy?

— Rzeczy? a to jakie? po co nam rzeczy? to co na sobie, to wszystko, — my tu w Ameryce inaczej żyjemy, z rzeczami to tylko kłopot — oto, zedrze się jedno, to się rzuci — a kupuje nowe, tak najlepiej.

Nowoprzybyli spojrzeli po sobie, lecz łatwy sposób życia nie bardzo trafiał do ich przekonania, ale klamka raz zapadła, nie było co medytować, zaczęli więc zbierać swoje bagaże.

— A ileż to będzie kosztować nocleg w zajeździe?

— E! bagatelka, za kolację, nocleg, śniadanie, zapłacicie tylko po dolarze.

— No, ale nas jest sześciu, możemy wziąść jedną izbę.

— A jedną, jedną, ba! w osobnej to po trzy dolary trzeba zapłacić.

— Jakto, sześciu w jednej izbie, i za to sześć dolarów? to znaczy około ośmiu talarów!

— A to już taki zwyczaj, takie prawo, tam może i dwunastu będzie spało, a każdy dolara zapłacić musi — tu Ameryka.

— A to ładnych rzeczy się dowiadujemy, a czemużeście nam tego dawniej nie pisali?

— Ależ poczekajcie, poczekajcie, pobędziecie dłużej, to się przyzwyczaicie — za to, co to tu za swoboda, człowiek wolny, nie zna pana, nie zna musu, powiadam wam, że niema jak Ameryka, tu ci nikt nie powie Ty, każdy mówi *Ju.*

— Co to znaczy *Ju*?

— No to tak jak Panie.

— Ej mój kumie — odezwał się nowo przybyły stolarz — toć ja i w domu nie byłem niewolnikiem, tylko panem na własnym zagonie, a, żeby mi miał kto mówić Panie, kiedy mi głodno i chłodno, to doprawdy nie warto było po to przyjeżdżać do Ameryki.

— No, no, zobaczycie, ale tymczasem pójdźmy, boć musimy coś wypić na przywitanie. — I starzy znajomi pobrnęli po śniegu do miasta, dźwigając tłumoki.

To była historja majstrów, rzemieślników; zobaczmy teraz, co spotyka rolników.

W kilka miesięcy później, przejeżdżając przez Baltimore, spotkałem gromadkę ludzi, nędznych, schorzałych, obdartych, pół nagie dzieci tuliły się do łona matek — starzy i młodzi siedząc na ziemi, obojętnie patrzali na przechodzących, jakby w odrętwieniu stracili poczucie swej nędzy, stracili wiarę w jutro, bo to jutro czekało ich z większą jeszcze natarczywością głodu i zimna. Od ludzi nic już spodziewać się nie mogli, boć to ludzie doprowadzili ich do tej przepaści, wydarłszy ich z domowych ognisk, łudząc i kusząc tu ich sprowadzili, wyzyskali ostatni grosz, ostatnie siły do pracy, a w końcu rzucili jako rzecz nieprzydatną.

Byli to także wychodźcy z Europy, Niemcy, Kaszubi, a pomiędzy tymi znów kilka familji polskich z okolicy Trzemeszna z Poznańskiego.

Usiedłszy przy nich zapytałem, jakim sposobem doszli do obecnego stanu. Mężczyźni spojrzeli na mnie milcząco, jakby nie rozumieli pytania. Kobieta tuląc do siebie drobną dziatwę, napróżno szukała kawałka chleba w torbie — w kieszeni ani centa, — pobiegłem do sklepiku, przyniosłem chleba, i rozdałem pomiędzy głodne dzieci, a matka zaczęła opowiadanie.

— Jesteśmy z Poznańskiego, była tam i chata własna i gruntu kawałek; we wsi, to albo krewniaki, albo znajomi od najmłodszych lat, i żyło się jakoś, ale cóż, człowiek zawsze pragnie czegoś więcej; widzieliśmy, że inni idą do Ameryki, bo tam i gruntu darmo i podatków ma się nie płacić, nawet rekruta nie biorą — jak zaczęli nęcić a namawiać, no tak i zdurzyli zupełnie. Sprzedaliśmy wszystko, byle zebrać jak najwięcej talarów i dostać się do błogosławionej Ameryki.

Zaraz w Bremie wzięli nas do kantoru, opowiadali cuda, jakie to szczęście czeka każdego, ktokolwiek odda się w ich opiekę, a pojedzie do Ameryki. Bodajby jej nigdy nie było na świecie. — Jak zaczęli rachować, to za przewóz do Ameryki, to za wpis, za zmianę pieniędzy, za mieszkanie w Bremie, tak i zabrali połowę naszych pieniędzy. Mój Boże, tyle pieniędzy własnemi rękami oddaliśmy Niemcom, aby sobie tu grób wykopać.

I zapłakała biedna matka, za nią dzieci. — Wiatr zimny dął od morza, a nie było czem otulić ziębniętej dziatwy. — Po chwili matka mówiła dalej: Pojechaliśmy wreszcie okrętem, ale tej podróży nie zapomnę do śmierci. W ciemnej, wilgotnej izbie tyle napakowali ludu, że ruszyć się było niepodobna, ciasno, duszno, a jak przyszły choroby, jęk, płacz, wrzask dzieci, robactwo, Boże, chyba już i na sądnym dniu nie zobaczę tego. Przeszło dwa tygodnie trwały te męczarnie; ile tam zmarło, któż tam wie! pozostałych na pół żywych wyrzucili na brzegu tej zachwalonej Ameryki.

Ztąd zabrali nas znów do kantoru, dali i kwaterę i kazali cierpliwie czekać, aż wynajdą nam ziemię do kupienia. Po tygodniu zapłaciliśmy za wikt i mieszkanie, pieniędzy coraz mniej, a gruntu obiecanego niema. Nareszcie zawołali nas znów do kantoru, gadali tam coś, ale nikt nie rozumiał ich mowy, w końcu kazali nam podpisać jakiś papier, podobno kontrakt na kupno ziemi — podpisywali inni, podpisaliśmy i my, kazali zapłacić komisowe, zapłacić zadatek, nareszcie jeszcze kolej do tego miejsca, gdzie leży kupiony grunt — po obrachunku w kieszeni nie wiele już zostało, bo jak człowiek raz oddał się w ich ręce, robili już co chcieli. Upakowawszy znów nasze manatki, wsiedliśmy na kolej. Drugiego dnia jazdy, powiedzieli nam, żeśmy przybyli na miejsce, wyrzucono nasze pakunki wśród pola, zarośli, nigdzie śladu mieszkania ludzkiego, najmniejszego schronienia.

Przewodnik z kantoru, kazał nam poczekać, a sam poszedł szukać właściciela, o parę mil ztąd mieszkającego. Tymczasem rozglądaliśmy się po tej pustyni, serce krajało się z bolu, oczy zalewały się łzami, w około pusto, głucho, ani żywej duszy; krzaki, zarośla, a dalej lasy. Wrócił przewodnik z właścicielem tego gruntu, i tu pokazał nam, że miejsce gdzie jesteśmy, jest naszą własnością, grunt podzielony już na chuby.

— Macie grunt, a teraz bierzcie się do pracy — a pamiętać o warunkach kontraktu, pierwsza rata przypada za rok, od dnia kupna, zatem przygotować się do zapłacenia. Przewodnik wytłómaczył nam po niemiecku, co mówił właściciel.

— Ale gdzież my będziemy mieszkać? zapytaliśmy przewodnika, napróżno szukając w około jakiegokolwiek schronienia.

— A to już wasza rzecz — kupiliście ziemię, oto ją macie; jest drzewo, budujcie co chcecie, jak wasza wola.

— Budować? ależ my nie mamy narzędzi, sprzężaju, nie mamy nic. Przewodnik ruszył ramionami, pogadali jeszcze coś z właścicielem, w końcu powiedział nam, że jeśli mamy pieniądze, możemy pójść do właściciela i tam kupić co nam potrzeba, lub też do miasteczka o kilka mil oddalonego.

Ciągłe wydatki wyczerpały nasze zasoby, do tego stopnia, że kiedyśmy złożyli co kto miał, pokazało się, że za to nie wiele będzie można kupić, trzech wysłaliśmy do miasteczka po sprawunki, pozostali zaś wzięli się do robienia jakiegoś szałasu, dla zasłonięcia choćiażby dzieci od wiatru, deszczu i dzikiego zwierza. Ile tam człowiek wycierpiał, niech Bóg broni, nie da się opowiedzieć. Już też było i czas myśleć o zasiewach, a pole jeszcze nie karczowane, czemże tu żyć cały rok, z czego zapłacić ratę, po którą ma przyjść gospodarz? Teraz dopiero stanęła nam straszna rzeczywistość przed oczami — obcy, nieznani, ani do kogo się udać, ani rozmówić; jedyni sąsiedzi, to dzikie zwierzęta napełniające lasy.

Wysłani do miasta za kupnem powrócili, przyprowadziwszy konia, wóz, krowę, trochę narzędzi i żywności. Wzięliśmy się wszyscy do pracy, do karczowania, kopania. Nareszcie zasialiśmy trochę kukurudzy, kartofli i innych rzeczy. Czas było pomyśleć o zimie, więc jedni dalej karczowali pole, a inni wzięli się do stawiania domu; przy pracy tej siły się targały, zasłabł jeden, drugi, a tu ani doktora, ani apteki — ba nawet pieniędzy już nie było, zaczął i głód dokuczać.

Przecież jakoś Bóg się ulitował, doczekaliśmy się sprzętów. Część sprzedaliśmy aby kupić soli i potrzebniejszych rzeczy. Minęła z biedą zima, wiosną znów do pracy, ale nędzne pożywienie sił nie dodawało, robota szła coraz gorzej, pojawiła się jedna, za nią druga mogiła, już też i wszyscy zaczęliśmy upadać, bez nadziei aby z tej biedy można się było wydobyć.

W tym czasie zjawia się właściciel po pierwszą ratę, a u nas ani grosza w zapasie — rozpatrzył się w naszej biedzie, widział, że pracujemy, widział że niema co zabrać, dał się uprosić do jesieni, kiedy po sprzęcie coś się sprzeda.

Na domiar biedy trafiliśmy na wielkie upały, kukurudza zaledwie zeszła już ją przypaliło, a to jedyny nasz skarb. W jesieni nie wiele dało się zebrać, o sprzedaży nie było co myśleć, wtem przychodzi znów właściciel po pierwszą zaległą ratę, a u nas pustki. Teraz już nie pomogły ani prośby ani łzy, posłał po jakiegoś urzędnika i ten kazał nam pójść precz.

Wzięliśmy trochę kukurudzy na wóz, resztę zabrał właściciel, a tym sposobem dom, karczowanie pola, tyle krwawej pracy przepadło — no i przywlekliśmy się tu, sami nie wiedząc co dalej poczniemy; podobno przyjdzie się z biedy, głodu, zamrzeć na drodze, bo któż się ulituje, kto przyjmie do roboty człowieka, z którym się nie potrafi rozmówić?

I znów biedna kobieta zalała się łzami.

(Dok. n.)

się środków połowicznych, niedostatecznych. A to nie mogło wzbudzić zaufania w świecie pieniężnym. Tylko przywrócone zaufanie może zapobiedz dalszemu przesileniu tak giełdowemu jak handlowemu i przemysłowemu.

Potrzeba nowego ministerstwa jest konieczną, ministerstwa, któreby nie miało żadnych zobowiązań z czasów chabrusa, któreby nie opierało się na świecie giełdowym i finansowym. Wszak właśnie oczyścić należy ten świat z wszelkiego szwindlu dla przywrócenia zaufania. Jakżeż dzisiejsze ministerstwo może wystąpić bezwzględnie przeciwko tym bankom i giełdowiczom, którzy na jego wezwanie pospieszyli mu w pomoc, zakupnając dobra w Czechach lub dostarczając pieniędzy do ich zakupienia, ażeby tylko wiernokonstytucyjni centraliści mogli przegłosować opozycję przy wyborach z własności ziemskiej, i aby mogło się utrzymać ministerstwo dzisiejsze przy sterze? Podług bajki mitologicznej, Saturn pożerał swe dzieci, ale i on nie byłby ich pożerał, gdyby się obawiał, że te dzieci obrócą się przeciwko niemu i jego pożrą, a przynajmniej skompromitują.

Tyle banków upadło w Wiedniu z powodu szwindlu, jaki w nich panował, ale jeszcze ani jeden ferwaltungsrat nie siedzi w więzieniu karnem, ba żaden nawet nie stracił prawa wyborczego do Rady państwa. Wszak większość tych panów ferwaltungsratów składa się z koryfeuszów dawniejszej Rady państwa, kandydując i teraz do nowej. Upadające banki i ich ferwaltungsraci proszą wierzycieli, aby nie ogłaszali konkursu, przy konkursie bowiem sąd wkracza i mogą się wykryć rzeczy wcale nie chwalebne, rzeczy, które skompromitować mogą nietylko ferwaltungsratów, lecz i tych, którzy przyjmowali tak zwane Betheiligungsbriefe. Przy konkursie tracą ferwaltungsraci mandaty do Rady państwa i prawo wybieralności. A któż będzie wtody popierał ministrów w przyszłej Radzie państwa? Więc przedstawiają dobrodusznym wierzycielom, że więcej im się okroi z likwidacji, niż z konkursu, ci nie ogłaszają zatem konkursu.

Lecz wróćmy do założenia. Zaufanie w prawdziwość i rzetelność wszystkich kroków, czynionych tak przez rząd jak przez banki, musi pierwej wrócić, a wtedy z kryjówek wypłynie pieniądz i koniec bedzie praskom. Odkąd bilanse, pod pisane przez komisarza rządowego, okazały się fałszywemi (Wechslerbank), to już dziś nikt w żaden bilans bankowy nie wierzy, chociażby go i sam pan minister Depretis jako komisarz rządowy podpisał, i chociażby istotnie był najprawdziwszy.

Jedyny ratunek jest w zmianie ministerstwa. Im wcześniej to nastąpi tem lepiej, im później tem gorzej. Że nastąpi, to jest rzeczą niezawodną, bo dalszy rozwój przesilenia tę konieczność sprowadzi bądźcobądź. Dzisiejsze ministerstwo już wystrzelało wszystkie swoje naboje ratunkowe i z żadnego nie trafiło do celu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 23. czerwca.

(1/0). Pisałem w poprzednim liście o dyplomatycznych działaniach księcia de Broglie, mających na celu sprowadzenie króla holenderskiego do Paryża. Owoż *Ajencja Havasa* doniosła onegdaj, że się wcale nie potwierdza wiadomość o bliskich króla niderlandzkiego odwidzinach w Wersalu.

Książę de Broglie poniósł porażkę. On dzisiaj nie może zrobić najmniejszego kroku dyplomatycznego naprzód: Bismark wszędzie zastawił mu zapory. Jeszcze nigdy Francja nie była tak odosobnioną, jak za dzisiejszego gabinetu.

W ostatnim liście mówiłem o tonie, jaki przybierają bonapartyści, zapewniając, że przyszłość kraju do nich należy. Dzisiaj minister Magne domaga się zamianowania marszałka Mac-Mahona prezydentem republiki na trzy lub pięć lat, twierdząc, że Francja potrzebuje stałego rządu dla zjednania sobie kredytu. Właściwie nie chodzi tu bonapartystom o kredyt, ale o zyskanie czasu, po upływie którego cesarzewicz sam mógłby objąć rządy Francji.

Nietylko orleanie, obecnie otwarci już nieprzyjaciele bonapartystów, lecz i legitymiści okazują się nieprzychylnymi dla pomysłów ministra Magne. Dziennik *Assemblee Nationale*, urzędowy organ legitymistów, wystąpił z artykułem „Pakt z 24. maja", który należy uważać za manifest dzisiejszego rządu, a raczej za wyraz opinii legitymistów i orleanistów, którzy stanowią większość w teraźniejszym gabinecie.

„Koalicja stronników p. Thiersa — powiada ten manifest — koalicja złożona z lewicy i z radykałów, przeżywszy upadek byłego prezydenta, nieprzestaje wywoływać rozdwojenia w łonie większości zachowawczej. Koalicja rewolucyjna pojmuje bardzo dobrze, iż może pozyskać władzę zapomocą gry, praktykowanej przez p. Thiersa podczas przybycia z Bordeaux do Wersalu. Taktyka przeciwników większości jasno wskazuje obowiązki i stanowisko, jakie ona powinna zająć. Pakt zawarty w Bordeaux stanowił podstawę tej jedności, której celem była naprawa nieszczęść, spowodowanych najazdem cudzoziemca. Pan Thiers, sprzymierzony z najazdem radykałów, pogwałcił i zerwał ten pakt, a nowe i straszliwe katastrofy nam zagrażały, gdyby większość nie była się złożyła dla odebrania władzy p. Thiersowi.

„Pakt z 24. maja ma na celu naprawić nieszczęścia, spowodowane najazdem radykałów, wspólników pana Thiersa. Potrzeba koniecznie, aby wszyscy członkowie rządu i wszystkie frakcje większości uszanowały pakt z 24. maja. Należy usuwać wszelkie kwestje, któreby mogły wywołać niezgodę. Dlatego też uważamy za niestosowne wszelkie usiłowania, dążące do zmiany obecnego położenia za pomocą środków, któreby sprowadziły rozdział w większości, albo ją osłabiły, ku wielkiemu zadowoleniu nieprzyjaciół naszych. Strzeżmy się zostać narzędziem tej gry niebezpiecznej. Kraj, zamiast zyskać co na stałości, zostałby wydany w ręce demagogii, od której nas uchronił pakt z 24. maja. Niektóre dzienniki wystąpiły z projektem ogłoszenia republiki i przedłużenia władzy marszałkowi Mac-Mahon. My wiemy, że dostojny marszałek wcale nie uznaje potrzeby tego przedłużenia, ani go pragnie, co dowodzi jego szlachetnej bezinteresowności, i jak wysoko pojmuje posłannictwo, które mu powierzono. Został postawiony na czele rządu jednością większości, i nic takiego nie uczyni, coby mogło rozerwać tę większość. A właśnie nastąpiło by to, gdyby zamierzono ogłosić republikę stanowczo. My wiemy, że ona dłużej żyć nie będzie od owej z 1848, którą także ochrzczono republiką stanowczą. To fatalne doświadczenie powinno posłużyć za naukę reprezentacji narodowej, która dziś przesiaduje w Wersalu. Ustanowić republikę, znaczyłoby na nowo otworzyć wrota demagogom, i wydać im przyszłe wybory ogólne.

„Ni rząd ni większość nie chce popełnić podobnego błędu. I na większości i na rządzie wielki cięży obowiązek zachować jedność, aby stawić opór walce, do której się gotują w przyszłych wyborach pan Thiers, frakcje lewicy i radykalizm."

Takim jest manifest dzisiejszego rządu. Jak widzimy, gabinet wersalski mocno się obawia Thiersa, z którego znowu są niezadowoleni republikanie, że dotąd jeszcze nie zabierał zgłosu w Izbie. Mimo to, republikanie odbywają ciągłe schadzki u Thiersa, i w wielu kwestjach zasięgają rady jego.

Pielgrzymki do miejsc świętych odbywają się na obszerną skalę. Urządza je komitet, znany czytelnikom *Gaz. Nar.* z poprzednich listów naszych. Na tych uroczystościach duchowieństwo rozdaje ludowi obrazki, przedstawiające hrabiego de Chambord, i drukowane piosnki, z których podajemy tu kilka zwrotek:

„Henryku Piąty, przybądźże do nas, zgładzić nieszczęścia nasze i pocieszyć serca wszystkich.

„Bez ciebie Francja nieszczęśliwa upada pod cudzoziemcem. Miej litość nad mojem cierpieniem, wielki królu, pełen nadziei, przybądź wybawić Francję!

„Z pana Thiersa nie tęgi minister; bo nie mógł ożywić naszego zapału. Do tryumfów na polu wojennem trzeba Henryka, naszego oswobodziciela.

„Wskaż nam drogę do chwały! Samo imię twoje przyniesie nam szczęście! Twój sztandar sławny w dziejach świata, obiecuje nam zwycięztwo."

Lud wiejski nie wiele wierzy tym bredniom; bo u niego Henryk Piąty znaczy tyle, co pańszczyzna, dziesięciny i spowiedź przymusowa. Chłopi francuzcy wyżej nad Henryka Piątego stawią cesarstwo, a jeszcze wyżej cenią Thiersa.

Przegląd polityczny.

D. 25. b. m. nastąpiło zamknięcie parlamentu niemieckiego przez usta ks. Bismarka w miejscu chorego jeszcze ciągle cesarza. Kanclerz oświadczył: „Jego ces. Mość polecił mi oświadczyć panom, jak chętnie byłby cesarz przez własne usta dał wyraz wdzięczności rządów związkowych, żeście panowie i w obecnej sesji, wśród trudnych okoliczności, poświęcali się z tak patrjotycznem wysileniem dalszemu doskonaleniu naszych konstytucyjnych urządzeń i rozwiązaniu zadań, akie nam otworzyła wojna." W ten więc sposób, prędzej, aniżeli w ogóle przypuszczano, sesja została zamkniętą, pomimo że najważniejsze kwestje, jak prawo reorganizacji armii, prawo prasowe itd. nie zostały załatwione. *Provinz. Corr.* rozbierając też dzieje upłynionej sesji, podnosi, że koniec prac parlamentu nie będzie zarazem zakończeniem działalności obecnej reprezentacji państwa. Znaczy to tyle, że zwołaną jeszcze będzie sesja jesienna, zanim obecny parlament się rozwiąże. Okres prawodawczy obecnej reprezentacji związkowej kończy się z d. 5. marca 1874; rząd zaś nie jest pewnym składu przyszłej Izby, przeto woli powierzyć obecnej rozstrzygnięcie spraw tak zasadniczych, jak ustawa wojskowa itd.

Tenże sam dziennik rządowy zapewnia, że zdrowie cesarza Wilhelma się polepsza, i że już dnia 5. lipca nastąpi wyjazd jego do Ems w celu spotkania się raz jeszcze z carem.

Jakkolwiek rząd ks. Broglie odniósł we czwartek świetne zwycięztwo nad lewicą w sprawie rozporządzenia lyońskiego prefekta Ducrosa o pogrzebach cywilnych, to jednak zagrodził sobie drogę do rozogólnienia w całej Francji tegoż samego przepisu, który za czasów dragonad i odwołania edyktu nantejskiego (w r. 1685) byłby zupełnie w duchu górujących wówczas pojęć wydanym, dziś jednak staje się aktem barbarzyńskim, za który się Francja powinna rumienić. Beule przyciśnięty do muru oświadczył, iż rozporządzenie prefekta Ducros stosowało się tylko do Lyonu a gdzieindziej nie będzie wydanem. W Lyonie zaś było ono według ministra koniecznem, gdyż istniejący tam klub bezwyznaniowy *libres penseurów* dopuszcza się różnych gorszących nadużyć. Gdy minister uderzał na zmaterjalizowanie francuskiego społeczeństwa, miał przez chwilę słuszność, ale gdy powrócił do Lyonu i prefekta Ducrosa, wikłał się w sofizmata, które sprawiły, że mowa jego uczyniła najgorsze wrażenie. Natomiast Leroyer wywarł potężny wpływ swą gorącą i silną przemową. Napiętnował on szorstkiemi wyrazami niestosowny krok arcybiskupa z Rouen, który otwarcie pochwalił czyn prefekta, jakoteż wystąpienie ministra Ernoul, który, jak wiadomo, już jako członek gabinetu podpisał fatalne pismo, obowiązujące katolików francuskich do wyznawania zasad encykliki i sylabusa. Wreszcie powołał się Leroyer na edykt Ludwika XIV. z d. kwietnia 1666, który prawie dosłownie powtórzonym został przez prefekta Ducrosa w jego rozporządzeniu z 18. czerwca 1873:

„Art. 24. Pogrzeby zmarłych, należących do reformowanej sekty w miejscach, gdzie wyznawanie takowej religii nie jest pozwolonem, mogą się odbywać tylko z brzaskiem dnia lub nadejściem nocy, i to tylko w orszaku najwięcej 10 osób z pomiędzy krewnych lub najbliższych przyjaciół zmarłego. W miejscach zaś, gdzie wyznanie reformowane jest pozwolonem, muszą te pogrzeby odbywać się od początku kwietnia do końca września o godzinie 6 rano lub o 4 wieczorem a ciału towarzyszyć mogą tylko najbliżsi krewni zmarłego, z obcych zaś tylko tylu, ażeby orszak razem z krewnymi nie wynosił więcej nad 30 osób".

Rzymski korespondent *Timesa* podaje ciekawe szczegóły o przyszłem conclave. Kolegium kardynalskie liczy obecnie tylko 43 kardynałów, gdyż 29 wakujących posad nie chce żyjący papież obsadzać, aby tego kolegium, które przez lat wiele zżyło się z nim i jednakie wyznaje zasady, w chwili przejściowej nie odnawiać nowemi żywiołami, i aby przezto zapewnić sobie wybór nowego papieża w duchu, jaki dziś wieje w sferach Watykanu. Z pomiędzy 43 kardynałów, 11 tylko jest nie-Włochów, a z tych 4 Francuzów, 3 Hiszpanów, 2 Austrjaków, 1 Niemiec i 1 Irlandczyk. Chociaż od śmierci Hadrjana VI (1523) wyłącznie tylko Włosi zasiadali na stolicy apost., jest wybór Cullena, Schwarzenberga lub Rauschera nie całkiem niepodobnym. Kollegium obecne w usposobieniach swych dzieli się na dwie frakcje. Jedna chce mieć papieża t.z. „świętego", druga „politycznego". Świętym byłby w ich pojęciu taki papież, który prowadziłby i nadal tęż samą politykę *Non possumus*; 10 kardynałów ma być za wyborem takiego papieża, podczas gdy 22, mianowicie 14 Włochów i wszyscy obcy (z wyjątkiem jednego), między nimi: Schwarzenberg, Mathieu, Rauscher, Bonnechose, Donnet, Hohenlohe, itd. pragną obrać papieża, któryby się zgodził w odpowiednich granicach z prądami obecnego czasu. Sześciu pozostałych kardynałów włoskiej narodowości żywi także usposobienie pojednawcze. Z pomiędzy konserwatywnych mają widoki wyboru kardynałowie Panebianco i Capalti, z pomiędzy wahających się Sacconi, Deluca, Berardi, z pomiędzy liberalnych wreszcie Barili. Po nad nich jednak wszystkich najwięcej szans ma Riario Sforza, arcybiskup Neapolu, gorliwy infalibilista, który jednak w r. 1848 oświadczył się w Neapolu za głosowaniem powszechnem.

Gabinet włoski Lanzy, przeprowadziwszy ostatecznie ustawę o zniesieniu zakonów, która otrzymała już sankcję królewską, potknął się wreszcie stanowczo na kwestji finansowej, której Izba nie chciała brać obecnie w całej rozciągłości pod obrady, odkładając ją do zimy, minister Sella zaś wobec potrzeby reorganizacji wojska, ufortyfikowania kraju i niedoboru 16 mil. na rok obecny nie mógł się zgodzić na odwłokę; i dlatego we czwartek, dnia 26. bm., doręczył cały gabinet swą dymisję królowi; następcą Lanzy ma być Minghetti lub Menabrea.

Opinione oświadcza, iż wiadomość podana przez *L'Univers*, jakoby Austrja i Francja protestowały przeciw niektórym postanowieniom ustawy o klasztorach, jest zmyśloną; państwa te poczyniły jedynie przyjacielskie z tego powodu uwagi, (pierwsza o tem doniosła *Armonia*, potwierdził zaś *L'Univers* co do Francji, dodając, że nota jest oględna, ale wyraźna i stanowcza; co zaś do Austrji powiada, że tylko słyszał o nocie austrjackiej; z powyższego zaś zaprzeczenia *Opinione* pokazuje się, że tak Francja jak i Austrja przesłały noty w tym przedmiocie).

Z Hiszpanii nadchodzi smutna dla rządu wiadomość; oto wielka klęska jen. Nouvilasa, który w bitwie z kilku połączonemi oddziałami karlistów dostał się do niewoli, pozostawiając całą prowincję na łup monarchicznych żołdaków Karola VII. Tak więc fatalny wzięła obrót wyprawa jen. Nouvilasa tak długo przygotowywana i z takim mozołem wykonana. Oto telegramy donoszące o klęsce wojsk rządowych:

Bajonna d. 24. czerwca. Wieść obiega, że Nouvilas w utarczce z bandami Olla, Lizaraya i Rodica wzięty został pod Pampeluną do niewoli. W nadgranicznych wsiach bito w dzwony podobno z tego powodu. Proboszcz z Santa-Cruz wydał odezwę, nakazującą wydalić wszystkie nierządnice z Guipuscoi pod zagrożeniem rozstrzelania.

Hendaye d. 24. czerwca. Wczoraj bito we wszystkie dzwony w Vera, Lesaca i po innych gminach na obchód wielkiego zwycięztwa karlistów, którzy mieli podobno jenerała Nouvilasa odciąć i wojsko jego rozegnać.

Ziemie polskie.

Prześladowanie Karola Miarki przez rząd pruski. O dalszem postępowaniu władz pruskich z Miarką, tak pisze *Orędownik*: „Żona jego, pani Emilia Miarka udała się zaraz za mężem i w Bytomiu dowiedziała się, że jej męża osadzono w więzieniu śledczem — za co? — tego ani jemu ani jej nie powiedziano. Pozwolono jej się widzieć z mężem, ale tylko w obecności inspektora więzienia. Pani Miarka pisze, że jej mąż siedzi w celi brudnej, wilgotnej i zimnej, za łóżko służy mu jakieś potłuczone zgrzebło. Kiedy chciała swemu mężowi dać łóżko, pościel i zamówić dla niego jedzenie, odpowiedziano jej, że wprzódy musi lekarz orzec, czy to jest koniecznie potrzebne. Lekarz przyszedł, ale gdy go p. Miarka prosił, żeby wszedł do celi i opatrzył go, bo się czuje niezdrowym, odpowiedział, że niema czasu.

Pani Miarka opisując to wszystko w liście napisanym do *Germanii*, boleje bardzo nad tem, ile że niepozwalają jej mężowi niczem się zatrudniać w więzieniu, a to rzecz okropna dla człowieka jak p. Miarka, który był przywykły do ciągłego zajęcia. Niewiadomo, jak długo będą go trzymali, — a sądy skazały go wyrokami razem na 5 kwartałów, — lęka się więc pani Miarka, aby jej jeszcze nie wypuszczono z więzienia męża cierpiącego na umyśle. Boleść jej jest tem większą, bo mają dziesięcioro dzieci jeszcze drobnych, które wyżywić trzeba a majątku niema.

Uwięzienie nastąpiło na podstawie jakiejś pewnie rozmyślnie puszczonej wieści, że p. Miarka chce uciec przed kozą. Była to wieść bez podstawy, zresztą p. Miarka posiada w Królewskiej Hucie pismo, drukarnię i kamienicę, toć dla samej familii byłby pewnie przed sądami nie uchodził.

Dotąd nigdy jeszcze w Bytomiu nie zamykano nikogo do więzienia po godzinie 6. wieczorem, p. Miarkę zamknięto o pół do 10. godzinie.

Tak opisuje przebieg rzeczy pani Miarka w liście do *Germanii*. My z naszej strony nie dodajemy do tego żadnych uwag.

Wszakże zwracamy się do czytelników naszych z prośbą, ażeby *Katolika*, tak zasłużone pismo około ludu polskiego na Górnym Szlązku szczerze popierali.

Pan Miarka zupełnie nieprzygotowany poszedł do więzienia. Nie mógł przewidzieć, że się to tak nagle stanie, ale wiedział dobrze, że go więzienie nie minie. Z ostatniego numeru, który wyszedł w dwa dni po jego uwięzieniu, dowiadujemy się, że redakcję pisma powierzył księdzu Franciszkowi Pszeniczyńskiemu. Jest tam także zamieszczony artykuł „Bóg z Wami," w którym się żegna z swymi czytelnikami. Pisze on tam między innemi tak:

„„Broniąc języka polskiego, bronimy także wiary św., która się łączy z językiem, i która po zgubie mowy macierzyńskiej traci żywotną w narodzie siłę. Czyliż to niewidzimy codziennie, że młodzież pozbywszy się języka polskiego, oraz ziębnieje w wierze św. i w nabożności! Jak małe dziecko prędzej zapamięta sobie nieprzyzwoite słowa i klątwę, aniżeli się nauczy modlitewki, tak i dorastająca młodzież — świadczy o tem codzienne doświadczenie — prędzej się nauczy pogardliwych wyrazów i zdań o wierze, aniżeli przyswoi sobie cnotę i nabożność niemiecką. Lękam się o przyszłość naszego nabożeństwa; kiedy młodzież nie uczy się polskich pieśni nabożnych, jakiż będzie śpiew kościelny? — jakaż nabożność? — Odstraszające widzimy przykłady na wioskach zniemczałych. W podróży mojej w prudnickim i głupczyckim powiecie, gdzie to kilka wiosek już się zniemczyło, znalazłem niemych katolików przed Bogiem. Rozmawiają z sobą w pożyciu codziennem po niemiecku, w karczmie wyśpiewują niemieckie piosnki, lecz w kościele oprócz organisty i jednego albo dwóch śpiewaków nikt nie śpiewa — parafie takie wydawały mi się być niememi w służbie Bożej. — O! zapłakać musi Górnoślązak, jeżeli sobie przedstawi, że z czasem tak smutny los spotka naszą ojczyznę, i że mają zamilknąć nasze śliczne pieśni polskie, które tak cudownie przemawiają do serca Polaka! Z tej to przyczyny bronimy polskiego języka i wołamy nieustannie: „Rodzice! — ćwiczcie dziatki w polskiej nabożności, inaczej nie dochowacie się radości ani dla Boga, ani dla was, ani dla narodu!" — Dla tego przy każdej sposobności prosimy kapłanów: Pielęgnujcie śpiew i modły polskie, inaczej zgotujecie sobie bicz na Was; widzicie bowiem, że zaniedbujący język macierzyński najpierw się nauczą wyrazów: *Pfaffe! — pfäffischer Aberglauben! — pfäffischer Unsinn! itd.*"

„„Broniąc języka, który jest darem bożym, bronimy przyrodzonych praw od Boga nam nadanych.

„„Zegnając się z Wami, kochani Wiarusy, a ponieważ przez dłuższy czas do Was nie będę mógł przemawiać, proszę Was, abyście w sercach zachowali moje słowa, które Wam zostawiam jako testament mój, napisany przed bramą więzienia.""

I tak kończy *Orędownik*: „Że skutkiem długiego więzienia redaktora, p. Miarki, stracić może *Katolik*, a w następstwie i sprawa nasza na Górnym Szlązku, jeżelibyśmy mieli być względem pisma tego obojętnymi, jasną to jest rzeczą. Dla tego spodziewamy się że ktotylko będzie mógł, ten poprze *Katolika* jak najliczniejszym abonamentem."

Spodziewamy się również, że i u nas, w Galicji, ludzie dobrej woli pospieszą ze wsparciem pieniężnem dla *Katolika*.

Flisy z Kongresówki pod Toruniem znajdują się w stanie bardzo smutnym, w skutek rozporządzenia zabraniającego im wstępu do miasta. Zabroniła im wstępu komisja sanitarna toruńska, z powodu kilku wypadków cholery azjatyckiej, jakie się pokazały pomiędzy nimi.

Daleko smutniejszym a nawet okropnym jest stan tych biednych i nieszczęśliwych ludzi w Silnie. Oto, co w tej mierze donoszą do *Bromberger Ztg.*: „Według doniesień z Silna, gdzie przybywający Wisłą z Kongresówki szypry i flisy kilkodniową odbywać muszą kwarantannę, muszą stosunki tamtejsze być nader smutne. Polscy flisy setkami leżą tam na trawach i nad brzegiem Wisły. Brak im żywności i pieniędzy, w ogóle trudno co dostać i to zaledwo za drogie pieniądze. Za mały bochenek chleba, bardzo przytem złego i niewypieczonego, który tu około 2 sbr. kosztuje, płacić tam trzeba 5 sbr. a często wcale go dostać niepodobna. Lecz czego tam do zbytku dostać można, naturalnie za pieniądze, oto wódki i okowity, które też masami bywają spożywane. — Lazaret znajduje się w domu nad Wisłą stojącym, ma zaś tak złą wentylację, że się tam morowe prawdziwie utworzyło powietrze. Lazaret barakowy byłby tu stosowniejszym. Lazaret w obecnym stanie, jak całe w ogóle urzędzenie kwarantanny sprzyjać ma raczej epidemii, ale jej nie zapobiegać. Leczącym tam chorych lekarzem jest cyrulik wraz z swym pomocnikiem z Torunia." Taka jest dbałość władzy pruskiej.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Do dzisiejszego numeru dołączony jest Dodatek, w którym mieszczą się: V. i VI. list z wystawy powszechnej wiedeńskiej — Teatr — część Kroniki.

— Reskryptem z d. 15. b. m. do l. 27810 zatwierdziło Wys. c. k. namiestnictwo statut Towarzystwa akademików lwowskich „Byt", którego celem wedle §. 1. jest dostarczanie swoim członkom taniego wiktu. Uwiadamiając o tem słuchaczy obudwu akademii, niemniej ukończonych akademików, donoszą podpisani imieniem komitetu, że z dniem 27. b. m. poczynają się wpisy do tego Towarzystwa, a to w czytelni akademickiej przy placu Marjackim nr. 8 II. piętro od godziny 9. rano do 8. po południu, niemniej na technice w biurze Wydziału Tow. bratniej pomocy (III. piętro) od godziny 2—3. po południu. W pierwszej połowie lipca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Lwów d. 26. czerwca 1873. W imieniu komitetu *Bartkiewicz. Laskowski.*

— Dziś przedstawioną zostanie tragedja Asnyka „Cola Rienzi". Rolę tytułową objął pan Benda, zdaniem wszystkich krytyków krakowskich, dobrze ją grający.

— Jak się dowiadujemy, dyrekcja przygotowała już „Pozytywnych" Narzymskiego na benefis p. Bendy.

— Do tutejszej opery zaangażowaną została na gościnne występy panna Krasowska, śpiewaczka z Berlina, o której głosie bardzo pochlebnie znawcy się wyrażają. Odbywano już z p. Krasowską próby z „Trubadura."

— Dochód z niedzielnego przedstawienia teatralnego (29. czerwca) przeznaczony jest na wsparcie ubogich uczniów gimnazjum polskiego. Dyrekcja tego gimnazjum uprasza o jak najliczniejsze zebranie się publiczności, donosząc oraz, że biletów po cenach zwyczajnych na wszystkie miejsca dostać można w kancelarji gimnazjalnej. Przedstawioną będzie operetka St. Dobrzańskiego „Zaki" z muzyką Hoffmanna, a do tego krotochwila Koźmiana „Gramatyka".

— Młody książę Parmy i ambasador turecki przy dworze austrjackim Kabuli basza, przejeżdżali onegdaj przez Lwów pospiesznym pociągiem z Podwołoczysk, zatrzymawszy się pół godziny na dworcu kolei.

— Popis uczniów zakładu „Sokoła" miał się odbyć na Strzelnicy, gdzie już od dawna Sokół urządził gimnastykę pod gołem niebem na lewo od strzelnicy na górze, przytykającej do ogrodu Dzieduszyckich. Z powodu kilkudniowej słoty odbędzie się jednak popis w sali zakładu Sokoła, a to dziś o godz. 5. popołudniu.

— Wycieczka Stowarzyszenia młodzieży handlowej, która z powodu niepewnej pogody już dwakrotnie odłożoną została, odbędzie się jutro 29. b. m. Program niezmieniony.

— Dnia 4. lipca odbędzie się w dużej sali radnej o godzinie 4. po południu walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Porządek dzienny zostanie plakatami ogłoszony. Dla zebrania kompletu w ilości 50 członków upraszamy o liczny udział. Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

— Z Towarzystwa prawniczego. W sekcji administracyjnej Tow. prawniczego odbędzie się posiedzenie dziś dnia 28. b. m. o godzinie 7. wieczór. Na porządku dziennym jest rozprawa p. E. Mochnackiego o wadliwościach ustawy gminnej z powodu wydzielenia obszarów dworskich.

— Podaliśmy już nekrolog, poświęcony pamięci Włodzimierza hr. Łosia, posła na sejm krajowy i właściciela dóbr ziemskich, który zmarł d. 20. czerwca b. r. w kąpielach w Ems. Sprowadzone zwłoki złożone będą w grobie familijnym w Janowie (w trembowelskim powiecie) w poniedziałek d. 30. czerwca.

— Już nieraz wspominaliśmy o publicznem lekceważeniu naszych obchodów religijnych przez Izraelitów lwowskich. W czasie procesji Bożego Ciała często przychodziło do zajść z Izraelitami, niechcącymi uszanować naszych świętości, teraz znowu zacny kapłan ks. J. P. skarży się na zuchwalstwo i butę żydów lwowskich, którzy mu niosącemu do chorego Przenajświętszy Sakrament, z drogi ustąpić nie chcieli mimo upomnień, na które bezczelnemi pogróżkami odpowiadali. Że niczem niewytłómaczone postępowanie takie kiedyś do zajść doprowadzić może, łatwo przewidzieć, zwłaszcza gdy bracia Izraelici religią przesiąknięte masy ustawicznie drażnią.

— Dyrekcje kolei żelaznych zniżyły o 40% cenę biletów 2gą i 3cią klasą dla podróżnych na wystawę wiedeńską. Bilet taki służy tam i napowrót, ważny zaś jest dni 14 i daje prawo do 50 funtów pakunku bez opłaty; jechać za nim można każdym pociągiem osobowym, z wyjątkiem pospiesznych, i wolno wysiadać na stacjach oznaczonych na bilecie. Dwoje dzieci niżej lat 10 może jechać za jednym biletem tej klasy, do której bilet został kupionym; osoba dorosła z dzieckiem jadąca klasą 3cią, potrzebuje jednego biletu 2giej klasy; za dziecko w drugiej klasie płaci się bilet 3ciej klasy. Biletów po zniżonej cenie dostać można na każdej stacji kolei północnej; na kolejach galicyjskiej zaś i lwowsko-czerniowieckiej w Suczawie, Hadikfalva, Czerniowcach, Kołomyi, Stanisławowie, Boryniczach, Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Złoczowie, Lwowie, Gródku, Przemyślu, Jarosławiu, Łańcucie, Rzeszowie, Dębicy, Tarnowie, Bochni i Krakowie.

— Profesor dr. Staudigl pisze do *Czasu*, iż w zakładzie Rudolphinum w Wiedniu, wzniesionym przez p. A. M. Pollak-Rudin, jest na r. 1873/4 wolnych miejsc 60 dla ubogich uczniów wiedeńskiej akademii technicznej ze wszystkich krajów monarchii austrjackiej bez różnicy wyznań. Ubiegający się o te miejsca, którzy już w tym roku szkolnym bądź w Wiedniu bądź gdzieindziej w Austrji byli zapisani jako słuchacze obowiązkowi, a chcą kształcić się dalej w politechnice wiedeńskie, mają zanieść podanie opatrzone świadectwami szkolnemi i świadectwem ubóstwa, do 14. września do zarządu tego zakładu w Wiedniu (Wiedeń, Mayerhoffgasse nr. 3); podobnież tyczy się to uczniów, którzy ukończyli wyższe szkoły realne lub gimnazja i złożyli egzamin dojrzałości, a chcą przejść do politechniki. Bliższych szczegółów udziela się w zakładzie rzeczonym. Uczniowie w tym zakładzie otrzymują bezpłatne mieszkanie, opał, światło i niejakie inne wygody i mają na usługi bibliotekę i muzeum.

— W nocy dnia 26. dwaj złodzieje, liczący obaj po 19 lat, sprytny Moszko Fuchs z Narajowa i Józef Petreńko, parobczak z Laszek, wy-

...owadzili ze stajni wójta Oleksy Wolnego w ...chowie parę koni, pędząc z niemi na targ piątkowy do Lwowa. Przytrzymani jednakże na rogatce Sichowskiej przez strażnika Franciszka Prokopowicza oddani zostali w ręce policji. Tu pokazało się, że obaj są znanymi sprawcami kradzieży popełnionej w Bóbrce, którzy niedawno z więzienia uciekli.

— Budowa techniki na Nowym Świecie wkrótce się rozpocznie. Zarząd kolei Karola Ludwika zniża cenę transportu materjałów na budowę o 50%. Wkrótce zwiozą 70.000 cetnarów kamienia z Brodów i 18.000 cetnarów płyt kamiennych z Tarnopola.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 28. czerwca b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski dotyczące nominacji p. dr. Gębarzewskiego radcą magistratu i wakansu z powodu śmierci radcy ś. p. Szamoty. 2) Obsadzenie posad sekretarzy, koncepistów i adjunktów konceptowych magistratu. Sprawozd. p. dr. Sermak.

— **Odezwa**. Zapraszamy pp. wyborców z większej własności obwodu brzeżańskiego na zgromadzenie, które d. 2. lipca r. b. odbędzie się w Brzeżanach. *Emil Torosiewicz*, dr. *Józef Wereszczyński*.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Romana Białkowskiego adjunktem sądu powiatowego w Nowemsiole.

Minister rolnictwa mianował skarbowych komisarzy powiatowych Kornela Czemeryńskiego i Pankracego Bielikowicza sekretarzami przy dyrekcji lasów i domen w Bolechowie a skarbowych koncypistów Walentyna Hischtina i Ludwika Sołtysa koncypistami przy tejże dyrekcji.

— **Stypendja**. Namiestnik hr. Gołuchowski nadał stypendjum z fundacji śp. Franciszka barona Hauera Andrzejowi Marcinowi Kozikowi, uczniowi 3 roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

— **Wieliczka** d. 23. czerwca. Niniejszem uwiadamiam, iż we czwartek dnia 3. lipca r. b. odbędzie się przy rzęsistem oświetleniu uroczystość w kopalni Wielickiej. Zjazd do kopalni o godzinie 9tej rano i 2giej po południu. *Leo.*

— **Sprawozdanie z czynności** Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych na rok 1872.

Sprawozdanie nasze za rok ubiegły rozpocząć musimy usprawiedliwieniem opóźnienia dzisiejszego zebrania. Jak już szanownemu zgromadzeniu z okólnika l. 555 wiadomem będzie, Wysokie namiestnictwo niezatwierdziło zmian statutu z powodu ostatniego ustępu w §. 2. w którym postanowiono, że Wydział centralny będzie zarządzał przez delegata te oddziały, któreby nie liczyły więcej jak 10 członków. Przeciw tej uchwale władzy krajowej wniósł Wydział centralny do Wysokiego ministerstwa rekurs, na który reskryptem z 22. lipca 1872 l. 8132 Wysokie ministerstwo pomijając powyższą kwestję odpowiedziało, że uważa nasze Towarzystwo jako zakład ubezpieczenia rent, więc jako asekuracyję i zażądało matematycznych wykazów, z którychby się okazało, o ile możemy odpowiedzieć przyjętym wobec członków zobowiązaniom. Gdy Towarzystwo nasze w takim wypadku byłoby pozbawionem racji bytu, przeto Wydział centralny uczynił ponowne przedstawienie do Wysokiego ministerstwa, w którem starał się udowodnić, iż Towarzystwo nasze ma wyłącznie cechę wzajemnej pomocy a nie asekuracyjną; i przedstawienie to był zmuszony ustnie przez delegata poprzeć w Wiedniu.

Jakie były tego konieczne powody objaśni szanownemu zgromadzeniu referent statutów i zarazem przedłoży nowy projekt statutu, spowodowany końcowym ustępem reskryptu ministerjalnego, który w tłumaczeniu brzmi:

„Chciej Wasza Ekscelencja w mowie będącemu Towarzystwu oznajmić i temuż wskazać, iż to Towarzystwo charakter Towarzystwa ubezpieczeń (ubezpieczeń rent) wówczas utraci, gdyby statuta w ten sposób zmodyfikowane były, że udzielenie jednorazowych lub pewnych powtarzających się zapomóg według ilości wpływów Towarzystwa, nie zaś w cyfrach statutem określonych udzielaneby były. W takim razie zaliczanoby Towarzystwo do kategorji „Stowarzyszeń zapomóg“ (Unterstützungs-Verein), które w myśl §. 6. ustawy o stowarzyszeniach z 26. listopada 1852 w pierwszej instancji należą do kompetencji tamtejszej.“

Reskrypt ten ostatni zakomunikowało Wysokie namiestnictwo odezwą z dnia 16. maja 1873 l. 23.045.

To był prawdziwy powód, że spóźniono zebranie się dzisiejsze; — Wydział centralny chciał bowiem już z pewnym rezultatem stanąć przed Radą nadzorczą, zwłaszcza, że statut stanowiący dziś kwestję bytu i rozwoju Towarzystwa, jest przedmiotem gorączkowego wyczekiwania stowarzyszonych.

W wykonaniu zeszłorocznych uchwał Rady nadzorczej zaprosił Wydział centralny do komisji finansowej, mającej obradować nad sposobem korzystniejszej lokacji kapitału Towarzystwa panów: dr. Karola Mallego adwokata krajowego, Franciszka Zimę dyrektora gal. kasy oszczędności, dr. Wiktora Zbyszewskiego dyrektora banku włościańskiego, Maksymiliana Bodyńskiego sekretarza Izby handlowej, Józefa Pajączkowskiego właściciela dóbr i dyrektora Towarzystwa kredytowego, dr. Tadeusza Skałkowskiego, Antoniego Ławrowskiego buchaltera Towarzystwa kredytowego i Adolfa Stronera.

Komisja ta w ciągu roku odbywała posiedzenia i złożyła swoje sprawozdanie, które przedstawi panom dotyczący referent.

Wydział centralny zajął się wydawnictwem kalendarza na rok 1873, w którym wedle życzenia zamieszczony został wykaz dobrodziejów, członków wspierających i umyślnie sporządzony wykaz alfabetyczny członków rzeczywistych z tychże wkładkami. Dokładne obliczenie zysków lub strat na tem wydawnictwie będzie Wydział centralny mógł sporządzić z końcem pierwszego półrocza roku 1873, albowiem dotyczące rachunki tak Wydziałów powiatowych jak księgarń lub pojedyńczych handlów jeszcze nie zostały nam przedłożone.

Zwykle rachunki kalendarzowe sporządzają się z końcem I. półrocza. Wydział centralny podać tylko może, że wydrukowano 3000 egz. za które oprócz stępla i rozsełki wypłacono drukarni *Gazety Narodowej* 450 zł., a że poprzedni wydawcy kalendarza na rok 1871 i 1872 którzy 4000 egzemplarzy drukowali, ponieśli znaczne straty, wnioskować wolno że i Towarzystwo zysków mieć nie będzie, zwłaszcza, że Wydział centralny cenę dla członków Towarzystwa zniżył na 30 c. Strata gdyby jednak jaka się okazała, będzie niewielką, lub może nawet żadną sądząc po rozsełkach pierwotnych. Powód straty możliwej leży w tem, że znaczna ilość powiatów nie gorliwie lub wcale się nie zajęła rozprzedażą.

W myśl dalszej uchwały zeszłorocznych obrad oprócz wyasygnowania datku 100 zlr. dla wdowy po śp. Ignacym Robackim wprost z banku i 60 zlr. pensji dla wdowy po śp. Ignacym Sokołowskim, przez oddział Tarnopolski, rozpisał Wydział centralny składkę we wszystkich powiatach na rzecz rodziny po zgasłym ś. p. Ignacym Sokołowskim; skutek był ten, że po dzień 1. czerwca r. 1873 wpłynęła kwota 478 zlr. 69 c., którą to składkę w swoim czasie, jakoteż przesyłkę partjami gotówki pani Sokołowskiej, ogłosił Wydział centralny dziennikami.

Przy wypłacie pensji asygnowanej przez Wydział tarnopolski, zaszły w tamtejszym oddziale takie nieporządki, że Wydział centralny był zmuszony wysłać stąd nadzwyczajnego delegata do zbadania rzeczy, jakoteż do zorganizowania zaniedbanego oddziału.

Nieporządki te spowodowały Wydział centralny do zwołania wszystkich członków oddziału tarnopolskiego i wezwania do obrania innego Wydziału, zwłaszcza, że były przewodniczący nietylko kilkakrotnie żadnego usprawiedliwienia niezłożył, ale nawet na zgromadzenie nie przybył.

Fakt ten daje Wydziałowi centralnemu sposobność oświadczenia, że wszystkie pensje w w przyszłości płacić się mające nalepiej będzie przez asygnaty (najtańszym sposobem) dotyczącym wprost stąd pocztą wypłacać; — już to dla skrócenia manipulacji, a powtóre i dla uniknienia tych nieprzyjemności, że emeryt udający się może o mil kilka do prowadzącego kasę w powiecie, narażony być może na zawód, a to przez brak gotówki zapasowej, lub zgłosiwszy się mógłby niezastać wydziałowego w domu.

(Dok. nast.)

— **Pomnik i muzeum narodowe w Rapperswyl**. Pod tym tytułem *le Journal des Debats*, z dnia 18. czerwca, ogłosił następujący artykuł, który świadczy o wielkiem współczuciu Francuzów dla tego zakładu: „Rocznica stuletniej walki narodowej Polski była obchodzoną w r. 1868 w Rapperswyl, nad jeziorem Zurychu, i uwieczniona pomnikiem internacjonalnym. Tkwią dotąd w pamięci: napływ cudzoziemców podczas tej uroczystości i deputacje z różnych krajów, które w niej wzięły udział. We dwa lata później w tej samej okolicy, jednej z najpiękniejszych, nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum narodowego Polski w starodawnym zamku Habsburgów, odstąpionym przez miasto hr. Władysławowi Platerowi, założycielowi tegoż muzeum. Ze zwalisk wiekowych powstały ozdobne, rozległe przybytki, przechowujące rozpierzchłe penaty Polski. Zbiory już są znakomite i liczne dziejowe pamiątki, jako to, po Sobieskim i Kościuszce; piękny obraz historyczny Adama von Oort, autografy i korespondencje królów i dygnitarzy polskich, oraz wiele dokumentów historycznych. Archeologia, numizmatyka i sztuki piękne g dnie są reprezentowane. Tak w tym przybytku zwiedzanym przez tysiące ludzi różnych narodowości, poświęconym przeszłości narodu w żałobie, można korzystnie badać jego dzieje i zdawać sobie sprawę z płodów jego geniuszu. W tej pracy pokojowej założyciel znalazł poparcie u niektórych rządów i w opinii publicznej. Minister oświecenia publicznego we Francji wzbogacił bibliotekę muzeum ważnemi darami, rządy Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych Ameryki toż samo uczyniły. Wszędzie szlachetni ludzie oświadczają współczucie dla tej znakomitej fundacji, której założyciel na każdy wypadek przyszłość zabezpieczył.“

— **Sołotwina** 20. czerwca. W powiecie naszym po utworzeniu komitetów wyborczych a to: komitetu powiatowego pod prezydencją marszałka pow. Linzbanera, i komitetu kościelnego pod egidą ks. Zaklińskiego, zawiązany został przed kilku dniami także komitet tajny niemiecko-meszurowski. W skład komitetu tego cichego wchodzą: rentmeister skarbu stadionowskiego Rotter, dyrektor dóbr hr. Stadiona pan Souczek, sędzia powiatowy p. Trampel i jeszcze ktoś czwarty, którego nie mogłem wydobyć. Wszyscy ci panowie są w Bohorodczanach zamieszkali. Jak słychać, to zadaniem tego komitetu nie stawiać kandydata do Rady państwa, ale bruździć w powyższych komitetach, a szczegółowo między Polakami i Rusinami, a później dopiero przeforsować tego, którego *Neue freie Presse* poda. Dzisiaj już widać i czuć skutki tej agitacji. Polonia i Rusini zbałamuceni jakoby barany chodzą i stawiają kandydatów w niezliczonej ilości. Na kandydatów przeznaczają z gmin powiatu nadworniańskiego, bohorodczańskiego, stanisławowskiego i tłumackiego: JW. Ozurewicza, prezydenta sądu obw., WW. Czaczkowskiego, dawniejszego posła z Bohorodczan, obecnie w Samborze, ks. Zawadowskiego z Winogradu, Linzbanera sędziego i marszałka, ks. Zaklińskiego borytela i notarjusza Zarembę. Otóż widzicie, wyżwymienieni, z wyjątkiem dwóch ostatnich, są ludzie co do zdań swych politycznych godni i odpowiedni, lecz ilość kandydatów niedozwoli któremukolwiek politycznie wyrobionemu utrzymać się, a pokręciwszy wyjdzie z urny wyborczej... kobyła popowa!? Może jednak tak źle niebędzie jak się przedstawiają rzeczy — tem bardziej, iż starozakonni, o których myślano w komitecie owym, dościgłym do.... nie popierają takowego wcale i od początku już wstąpili do komitetu powiatowego. Z powyższego da się wysnuć, iż wypadałoby, abyśmy, czy to Rusini, Polacy czyli nakoniec i Moskalofile, baczyli na ludzi wciskających się pomiędzy nas, przybyszów, którzy użyją nas... baranów dla siebie i dla swoich celów, ale nie dla naszego dobra. My wszyscy zahałom, nieceśmy niewarci, funta kłaków nawet, jeśli pomimo wykształcenia, inteligencji, pracy itd. tak u Polaków jako i Rusinów, nie widzimy trutniów na naszej niwie. Panowe bratia, możemy się kąsać, żreć, możemy się w Sybir transportować, ale to wszystko da się zrobić bez interwencji faktorów niemieckich!

— (*N. J.*) **Brzeżany** d. 25. czerwca 1873. (Koncerta A Chodeckiego — uczta dla p. Łukasiewicza). I do nas zawitał Aleksander Chodecki, zaproszony przez profesora p. Płachetkę. Znakomity i oryginalny talent tego deklamatora-pianisty znany jest czytelnikom z licznych pochlebnych głosów wszystkich miejsc, w których się dał słyszeć. Najpotężniejszy wpływ jest wpływ słowa; daj Boże, ażeby słowo, którem p. Ch. tak mistrzowsko włada, stało się ciałem..... Publiczności było mało, ale przyjmowała każdy numer programu z zapałem. Czemu nie było jej więcej? — no, bo p. Ch. mówi i gra, a ani sztuk kuglarskich nie pokazuje, ani na trapezie koziołków nie robi. Wobec takiej, niestety prawie w całym kraju ogólnej obojętności, misja p. Ch. jest szczytną i życzymy mu wytrwania. Koncertów było trzy, ostatni na ubogich.

Dnia 21. b. m. grono obywateli wiejskich, adwokatów, urzędników, katolików i żydów dało ucztę na cześć naczelnika tutejszego sądu, p. Łukasiewicza. W licznych serdecznych toastach dziękowali reprezentanci różnych warstw społeczeństwa solenizantowi za pełną zaparcia się nieskazitelną jego działalność, podnosząc niezgięty hart, z jakim dąży do celu mimo oszczerstw rzucanych nań przez nikczemnych lub zazdrośnych. Najwymowniejszem uznaniem dla p. Ł. była obecność i przemowa tych kilku, którzy w skutek niekorzystnego rozsądzenia ich spraw złej woli sędziego to przypisywali, co było dziełem bezstronności.

— **Policzki na komendę**. Jako ciekawy przyczynek do historji cywilizacji pruskiej podają dzienniki następujący fakt: Jeden z oficerów załogi toruńskiej, powróciwszy z kompanią z pola ćwiczeń przed koszary, kazał wystąpić dwom żołnierzom z szeregu, oddać broń stojącym tuż obok towarzyszom, i nawzajem policzkować się, po której to operacji wrócili do szeregu!!

— **Niezwykła płodność**. Lekarskie dzienniki amerykańskie komunikują pismom europejskim fakt, dowodzący niesłychanej płodności. Pani Absalon-Countway, zamieszkała w Terrence-Bay, (w pobliżu miejsca rozbicia się „Atlanticu“) wyszła w roku 1863 za pana Countway, młodego przedsiębiorcę. Od tego czasu powiła ona siedmnaścioro dzieci a to 1. jedno dziecię, 2. bliźnięta, 3. bliźnięta, 4. bliźnięta, 5. bliźnięta, 6. dwie pary bliźniąt, 7. dwie pary bliźniąt. W wypadku 6. i 7. przechodziła po dwakroć wielką operację. Pani Countway i jej dziatki cieszą się zdrowiem i doskonałym humorem. Fakt ten jest prawdziwy a nie bąkiem!

— **Moneta międzynarodowa**. We wrześniu r. b. ma się odbyć w Wiedniu prywatna konferencja dla rozbioru kwestji zaprowadzenia monety międzynarodowej. Przedewszystkiem pójdą pod rozwagę: 1) kwestja waloru; 2) główne monety; 3) jednostka rachunkowa i jej podział; 4) koszta odbijania, stosunek kruszców i w ogóle kwestje techniczne; 5) utrzymanie pełnoważności głównych monet w obiegu dziś będących i odbijanie monety zdawkowej; wreszcie 6) rozmaite sposoby zaprowadzenia nowego systemu monetarnego. Do komitetu konferencji wchodzą pp. Tettau członek pruskiej Izby panów, Holtz członek pruskiej Izby deputowanych, Eggers konsul w Bremie, Wołowski członek instytutu francuzkiego i deputowany w zgromadzeniu narodowem wersalskiem, Carthian członek paryzkiej Izby handlowej, Schrötter dyrektor mennicy, Lucam sekretarz jeneralny austrjackiego banku narodowego i Meyer ekonomista z Wiednia. Wywody konferencji mają być rządom komunikowane.

— **Statystyka ludności**. Dwadzieścia pięć największych miast Europy, według najnowszych danych statystycznych liczą mieszkańców: Londyn 3,800.000, Paryż 1,850.000, Konstantynopol 1,075.000, Wiedeń z przedmieściami 900.000, Berlin 830.000, Petersburg 670.000, Liverpool 520.000, Manchester wraz z Salford'em 500.000, Glasgow 470,000, Neapol 440.000, Moskwa 400.000, Birmingham 370.000, Lyon 324,000, Dublin 320.000, Medryt 318.000, Bruksela z przedmieściami 318.000, Marsylia 312.000, Peszt-Buda 280 000, Warszawa 280 000, Amsterdam 280.000, Leeds 270.000, Lisbona 260.000, Hamburg 236.000, Rzym 226.000, Turyn 210.000.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Od 1. lipca br. dodatek na ażjo do opłat podlegających tej należytości pobierany będzie w zakładach kolejowych upoważnionych do tego poboru i z prawa swojego korzystających w wysokości 10%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażjo, pozostają niezmienione.

— W miesiącu maju r. b. opodatkowano w Galicji w 130 gorzelniach 1,034.329 stopni alkoholu i wywarzono w 207 browarach 64.318 wiader piwa. W samym Lwowie wywarzono 3550 wiader, w Krakowie 3482.

Oświęcim dnia 25. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ dostawiono wołów sztuk 1420; płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń 33 — 34.50 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „

6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 27. czerwca 1873.

Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu ustanawia w sprawie przyznania kapitału indem. z dóbr Wygnanki dla masy śp. Sadowskiego, kuratorem dr. Łuczakowskiego. Sąd kr. we Lwowie unieważnia weksel z daty 20. marca 1873 na 120 zł. akcept. przez Jana Piotrowskiego.

Licytacje. W sądzie pow. śniatyńskim połowy realności pod l. 88 w d. 21. sierpnia, 18. i 16. października. W c. k. starostwie w Zaleszczykach odbędzie się 15. lipca rb. licytacja na zabezpieczenie dostawy konserwy na goścince rządowe na lata 1874, 1875 i 1876.

Obwieszczenie. Z dniem 1. lipca rozpocznie swe urzędowanie urząd pocztowy w Pleszowie, w starostwie krakowskiem.

Ostatnie wiadomości.

Politik ogłosiła wyroki w sprawach inseratowych najwyższego trybunału, jeden skazujący Skrejszowskiego na rok więzienia, a drugi uznający Gregra niewinnym. *Narodni Listy* wykazują kilka zasadniczych sprzeczności w obu wyrokach.

Z Pesztu dnia 25. bm. donoszą półurzędowo: „Dzisiaj otrzymała węgierska deputacja regnikolarna zupełnie zadawalające renuncjum od kroackiej, i zaraz dzisiaj wieczór uchwaliła krótką odpowiedź. Jutro wspólne posiedzenie obu deputacyj.“

Na rektora uniwersytetu lwowskiego wybrano ks. Filarskiego. Fakultety teologiczny i prawniczy głosowały na ks. Filarskiego, a filologiczny na p. Czerkawskiego. Dziekanem fakultetu prawniczego wybrany Fangor, a to dzięki niezgodzie, jaka oddawna istnieje między profesorami fakultetu prawniczego. Zastępcą dziekana wybrany Gryziecki.

Przyjechali do Lwowa d. 27. czerwca.

Hotel Europejski. J. hr. Starzyński z Baranowa, A. hr. Drzewiecka z Rymanowa, S. Keiser z Wiednia, S. Irsay z Wolicy, E. von Nekarlsfeld z Dynowa, T. Bocheński z Kijowa, S. Chojecki z Kobyłowłok, E. br. Hagen z Wielkich Ocz.

Hotel Zorza. A. Bachmann z Królestwa, K. Gamrat z Moskwy, A. Horodyski z Królestwa, M. Cananon z Multan, St. Matkowski z Jezierzan, M. Mayercsek z Jass, K. Molinari z Wrocławia.

Hotel Angielski. K. hr. Komorowski z Rogoźnr, P. Blómberg z Przerowa, A. Udrycki z Mosta, J. Horodyński z Kruhela, K. Łomnicki z Waręża. J. Rojewski z Cieszanowa, W. Serwatowski z Korszmina, M. Laskowski z Nagorzan, M. Garliński z Soroki.

Hotel Langa. F. Jagnie v. Langfort z Brzeska, W. Sewryn z Wołynia, A. Kelsen z Wiednia, F. Bacory z Medjolanu, J. Bohusz z Aradu.

Hotel Warszawski. Dr. J. Kozłowski z Moskwy, J. Wiszniewski z Zbaraża.

Hotel Krakowski. K. Seeliger z Strzelisk.

Hotel Kuhna: K. Załuski z Szklar, K. Wawrasz z Komarna.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 27. czerwca 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 262.50, Anglo-austr. 187.—, Unionsbank 131.—. Vereinsbank 52.—. Kolej Kar. Ludw. —. —. Kolej połudn. 191.— Franko-austr. 87.—. Baubank 107.—. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor 8.89. Rubel papier. — .—. Usposobienie: z kretesem zniechęcone.

Z dnia 27. czerwca 1873.
godzina 2. minut 30 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 86.50. Węgierskie kredyt. 136. —. Anglo-austr. 188.—. Unionsbank 132.—. Kolei Karola Lud. 222.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei południ. 190.—. Kolei Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 222.—. Kolei Lw.-czerniow. 138.—. Węgier. Nordostb. 116.—. Vereins-Bank. 50.—. Kolei Rudolfa 161.—. Węgiersk. Ostbahn 77.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 135.—. Koszycko-oderbergskiej 157 50. Banku obrotowego 132.—. Losy tur. 67.50. Baubank-Actien 110. 50. Kolei państwowej 334.—. Banku związk. 178.—. Wiedeńskiego Bauverein 40.—. Hyp. Rent. Bank 23 —. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„ „	„ 5 „ 5	rano.
„ „	„ 5 „ 5	po połud.
„ do Czerniowiec	„ 12 „ 15	w połud.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
„ „	„ 6 „ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„ „	„ 12 „ —	popołud.
„ „	„ 10 „ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 5 m 57	rano.
„ „	„ 9 „ 45	wieczór.
„ „	„ 10 „ 50	rano.
z Czerniowiec	„ 3 „ 58	rano.
„ „	„ 3 „ 45	popołud.
„ „	„ 11 „ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa	„ 10 „ 58	wieczór.
„ „	„ 4 „ 18	rano.
„ „	„ 4 „ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
„ „	„ 12 „ 26	w połud.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. czerwca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	225 —	227 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	78 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	85 25	86 —
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	76 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 22
Dukat cesarski	5 18	5 27
Napoleondor	8 83	8 93
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 69	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	109 50	111 —
Wiedeń d. 25. czerwca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 40	67 60
„ „ w sreb. 5 „	73 25	73 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	— —	236 —
1839 ⅕ losu „	— —	278 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	95 50	96 —
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	101 75	102 —
1860 „ 100 „ „ „	117 —	118 —
1864 „ 100 „ „ „	136 —	136 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	— —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 50
Bukowińskie	74 —	74 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	99 25	99 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	84 50	85 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	67 80	68 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	192 —	193 —
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	263 —	265 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	265 —	266 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	138 50	139 50
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	— —	980 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	87 50	88 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	34 —	35 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	20 —	40 —
Banku nar. austr po 600 zł.	993 —	995 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	127 —	129 —
Unionbank po 200 złr.	132 —	133 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	49 50	49 50
Verkehrsbank pow. po 200zł.	136 —	138 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	178 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	162 —	163 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	226 —	228 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	2190 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	222 —	254 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z łm.	226 50	227 50
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	138 50	139 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	211 —	211 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 50	161 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	149 —	150 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	334 50	335 50
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	190 50	191 —
Tramway wied. po 200 zl.	268 —	270 —
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	121 —	122 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	90 —	91 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143 —	145 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	105 50	106 50
„ „ wied. „ 100 „	40 —	41 —
„ tanich pom. po 100 z.	23 50	24 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 —	71 —
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84 50	85 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	93 60	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 35	90 60
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł.	84 50	85 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	55 50	55 75
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	96 —
„ em. 1862 5 pr.	95 —	— —
„ em. 1870 5 pr.	100 75	101 25
„ em. 1872 5 pr.	99 —	99 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 —	102 50
„ II. em. 5 pr. „	98 —	99 —
„ III. em. 1871 300	96 50	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 25	73 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	63 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93 50	94 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	92 —	92 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	85 25	85 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	177 —	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	— —	26 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 00
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	22 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 85	94 13
Hamburg 100 mark banko	54 50	54 90
Londyn 10 f. sterl.	110 90	111 10
Paryż 100. frank.	43 30	43 40

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek u środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i [illegible], i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnie [illegible] mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ [illegible] powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhen. 5)

Neuverhaus (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Certyfikat Nr. 65.810.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnienie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych uzdrowiała. Skutek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka wątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza, **w Brodach** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Gratzu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reisza i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze** u Jós. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego, **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw **Tarnowie** u A. Tenczyne apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego

Turnips prawdziwy angielski,
Rzepę białą okrągłą i długą (Ściernianką)
otrzymał świeży transport i poleca 2400 3—?

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego.

Pasy maszynowe, najlepszej jakości,
Sukna bernardyńskie i bundy, tudzież
Skór różnych gatunków, Rozolisów i Likierów utrzymuje
skład komisowy z fabryk Alfreda hrabi Potockiego.

Ze zbioru 1873,
poleca **handel**
Karola Bałłabana
zupełnie świeży transport
chińsko-rosyjskiej herbaty
na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 fnt. Congo cesarskiej	zł. 2 ct.	—
„ familijnej	„ 3 „	—
„ Melange de Moskau	„ 4 „	—
„ Imperiale	„ 5 „	
„ Proszku herbaciannego	„ 1 „	20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2527 3—12

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczni.

Młyn amerykański
o dwóch kamieniach francuzkich, nowo urządzony podług najnowszej konstrukcji, który wymiela na dobę 30 korcy pszenicy najpiękniejszej mąki — jest w Podszumlańcach, powiecie Rohatyńskim, do wydzierżawienia od 1 lipca 1873. O bliższe warunki wydzierżawienia zgłosić się można listami frankowanymi do właściciela w Podszumlańcach — poczta Lipica dolna. 2606 2—3

Nowe łomy
kamieni młyńskich
w Beresloje-Stolniceni na Mołdawji, przy stacji kolei żelaznej Hece-Lespitz. Umiarkowane ceny przy najlepszej jakości kamieni, znaczne zapasy, ułatwiony transport, nastręczają kupcom wielkie korzyści. Sprzedaż może się odbyć na miejscu, lub z dostawą do stacji Hece-Lespitz, która oddalona jest sześć stacyj z Itzkani. Ceny jednego kamienia wierzchnego o 8" średnicy z kamieniem spodnim razem z dostawą do stacji Hece-Lespitz, oznaczoną jest na 20 franków. Przytem nadmienia się, że nie będzie żadna inna dopłata pobieraną. 2492 4—6

G. Bojan.

L. 1990.
Obwieszczenie.
W celu **wydzierżawienia browaru miejskiego** przy ogrodzie poreformackim położonego, z prawem wywaru piwa pojedynczego i dubeltowego tak zwanego „Unterzeugbier" zobowiązkiem urządzenia tegoż browaru do produkcji piwa dubeltowego — rozpisuje Magistrat niniejszem licytację przez pisemne oferty, do których przedłożenia na ręce podpisanego burmistrza lub jego zastępcy p. Leona Schotta nieodwołalny termin do dnia 25. sierpnia 1873 godzina 6. wieczorem ustanawia się.

W ofertach tych, P. T. przedsiębiorcy obowiązani będą wyszczególnić specjalnie warunki odpowiedniego urządzenia browaru, jak równie sposób tegoż urządzenia i kwotę czynszu rocznego Gminie miejskiej odpłacać się mającego, która przez wydatki przeistoczenia browaru skompenzowaną być może, przyczem wszelako stanowi się, że czas dzierżawy browaru miejskiego ograniczonym zostaje począwszy od 1. stycznia 1874 najmniej do lat 6 a najwięcej do lat 12, i że dzierżawca browaru miejskiego najmniejszej pretensji do prawa propinacji piwnej w mieście Rzeszowie to jest do prawa wyszynku i hurtownej sprzedaży piwa nie ma i mieć nie może, gdyż to prawo w osobnej drodze na rzecz miasta wydzierżawione będzie.

Najprzystępniejsze i dla Gminy miasta Rzeszowa najkorzystniejsze waranki tej dzierżawy uwzględnione będą pod tym warunkiem, jeżeli przedsiębiorca wykaże się legalnem świadectwem moralności i majątku i jeżeli dołączy przy ofercie wadjum w gotówce lub papierach wartościowych według kursu, które podanej przez niego kwocie wydatków przeistoczenia browaru w sposób powyż wymagany — przynajmniej 10% równać się będzie, tudzież gdy się obowiąże, że wszelkim dalszym warunkom przedsiębiorstwa a ewentualnie dzierżawy browaru miejskiego bezwzględnie się podda.

Zwierzchność gminy miasta,
Rzeszów dnia 15. maja 1873.

Dr. Ambroży Towarnicki,
2635 2—3 burmistrz.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1364 21—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Odpłatnie od stacji kolei w Dziedzicach, przy kolei północnej cesarza Ferdynanda, dostarczamy najtaniej w najlepszych jakościach — najlepszy **octan żelaza, polewkę żelazistą (Eisenbrühe), baicę żelazistą, niemiecką terpentynę, olej smolny, pruską smołę dla szewców, smołę sosnową, smołę dla piwowarów, maź z węgli drzewnych, maź smolna, smarowidło do osi drewnianych, węgle drzewne, ocet drzewny** itp. 2638 1—3

Fr. Schlobach & Schmidt
in **Kobeir l. Pless** na pruskim Szląsku.

MINERWA,
Towarzystwo sztuk pięknych dla uszlachetnienia drukowanych obrazów olejnych w Berlinie, którego działania w tym kierunku pozyskały licznych uczestników, szczycąc się sławą światową pod tym względem, zamyśla zawiązać stosunki w Galicji i urządzić zastępstwo dla swoich interesów. 2639 1—1

Do tego uzdolnieni i poważani panowie (każdego stanu) raczą się udać do przełożonego.

Realność
w **Rzęśnie polskiej** za rogatką Janowską, z domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarczemi w dobrym stanie, tudzież polem, ogrodem warzywnym jakoteż owocowym, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość — ulica Kopernika pod l. 32 nowa na dole. 1—2

Wielki wybór obuwia
dla Dam, Mężczyzn i Dzieci
z materjału wyborowego, po cenach najprzystępniejszych poleca
J. A. Wodziński,
2—6 ulica Halicka Nr. 4 we Lwowie.

Miejsce widowiska znajduje się na placu Gołuchowskiego.
Po raz pierwszy we Lwowie!
W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne
West-End-Muzeum
zawierające *1000* bardzo cennych anatomicznych *preparatów*, między któremi znajduje się 20 męzkich i żeńskich figur wielkości naturalnej, *najobszerniejsze i najdokładniejsze* **studjum embryologii** *Dra Kohna z Londynu*, następnie sztucznie i mechanicznie oddychająca piękna kobieta *Małgorzata Bellanger*, *maska pośmiertna Napoleona III.*, niemniej rozłożona do najmniejszych części *Wenera anatomiczna*, która nankowo objaśnioną będzie.

Muzeum otwarte codziennie dla mężczyzn od godziny 9ej zrana do 10ej wieczorem.

We Czwartek dnia 3. lipca r. b. będzie otwarte muzeum wyłącznie do zwiedzania przez panie.

Cena wstępu 30 cnt., wojskowi niższego stopnia płacą 15 cnt.

Z uszanowaniem
1604 5 ? **Adelajda Neuwald.**

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1900 13—?
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Operacje nagniotków.
Podpisany poleca się Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności, cierpiącej na odgniotki, do operacji tyczę, i uskutecznia z wielką zręcznością, jakoteż wycina paznokcie wrośnięte bez uszkodzenia najmniejszego. Wyrabia maść bardzo skuteczną na odmrożenia i na rany z tegoż pochodzące. 2626 1—3
Aleksander Orzechowski,
w domu ubogich St. Łazarza we Lwowie.

Owczarnia
składająca się z 700 sztuk owiec z odpowiedniemi trykami, jest do nabycia. Bliższa wiadomość poczta Gródek — 2641 1—3
Zarząd w Leśniowicach.

Zakład i produkcja nasion
J. Bulsiewicza w Bochni
zaleca
nasienie Rzepy pastewnej ściernianki
(Stoppelrubensamen). Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a. 2621 3—15

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w *Clichy la Garenne pod Paryżem.*
CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 1802 24—24
SEIDLITZ POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.
We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Nr. 495.
Konkurs.
W celu prowizorycznego obsadzenia **posady Sekretarza** przy gminie Radymno z roczną pensją 300 złr. w. a. z obowiązkiem złożenia kaucji 100 złr. ogłasza się termin do 25. lipca 1873.

Ubiegający się o tę posadę ma swą prośbę w świadectwa uzdolnienia zaopatrzoną — do tutejszej Zwierzchności gminnej w terminie wnieść. 2643 1—3

Radymno, dnia 25. czerwca 1873.

Pierwszy upremjow. wyrób krajowy
LODOWNI
na piwo (Eiskasten & Eiskeller), spiżarek domowych, krzeseł schodkowych etc. etc. po najtańszych cenach od **12** do **140** złr. a. w. znanych ze swej praktyczności i dobrego materjału.

Zaszczycony dwoma medalami wystawy Krakowskiej i Tarnowskiej, polecam mój obfity skład wraz z pipami mosiężnemi i wentylami — i udzielam cenniki bezpłatnie. 2613 3—3

Franc. Łazarski w Tarnowie na Grabówce.

Poszukują się Panienki
biegłe w szyciu ręcznem i na maszynie Howego. Bliższą wiadomość otrzymać można pod l. 5 na II. piątrze, przy ulicy Teatralnej. 2—3
F. Góralski, krawiec damski.

Kamienica
dwupiętrowa, w najlepszym stanie z ogrodem obszernym we Lwowie, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej. 2—5

VICHY
Zakład kąpielowy
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

(Francja, departament de l'Allier)
Własność rządowa francuzka.
Administracja: w Paryżu, 22, boulev. Monmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żoładka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna, kamienia,** etc.

Codzień od **15. maja do 15. września** Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.
Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i składzie wód mineralnych p. E. Mendrochowitza. 1846111 9—9

Subjekt
obeznajomiony z ekspedycją sklepową, znajdzie umieszczenie w cukierni 2642 1—3
J. Müllera i A. Noworyty
we Lwowie.

Koncypient adwokacki
Dr. praw, mający jednoroczną praktykę sądową, poszukuje miejsce u adwokata na prowincji. Warunki przyjęcia proszę podać listownie pod adresem: **„A. B. 30.** we Lwowie, poste restante poczta główna. 2622 2—3

Kumys
czyli
Wino mleczne.
Jedyny obecnie znany środek w suchotach płucnych, gruźlicy, w nieżycie oskrzelów, żołądka i kiszek, niedokrewności, bledniey, osłabieniu nerwów itd. Zamówienia przyjmują apteki p. **Mikolasza** i p. **Beisera** i Zakład do picia wód mineralnych p. Karola **Schubutha** przy ogrodzie jezuickim. 2470 6—?

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie
poleca:
Plan Wiednia sytuacyjny **80** cent.
„ „ a vol d'oisseau **80** cent.
z przesyłką pocztową 84 ct.
a oprócz tego znajdują się na składzie wszelkie przewodniki, plany, opisy i mapy dla użytku w podróży. 2484 4—?

Poszukuje się
Praktykanta do aptéki
na prowincji, posiadającego potrzebne uzdolnienie. — Bliższą wiadomość udziela „Ajencja dzienników A. Piątkowskiego, plac Katedralny we Lwowie. 2—2

Trzy folwarki
z lasem, w **glebie przemyskiej, dom mieszkalny duży, ogród i oranżerje,** trzy ćwierci mili od kolei, są zaraz z wolnej ręki razem lub częściowo do nabycia. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej. 2—5

Ogłoszenie.
Szpital powszechny we Lwowie potrzebuje znaczną ilość masła świeżego, dobrze wyrobionego. Mający dobre masło do zbycia, zechcą się zgłaszać w czerwcu i lipcu do Zarządu rzeczonego szpitala, który po sprawdzeniu gatunku i przeważeniu masła; za każdą dostawę natychmiast ugodzoną należność wypłaci. 2457 11-12

Z Zarządu szpitala powszechnego.
Lwów d. 30. maja 1873.

C. k. uprz. Woda zwana
Rosa piękności
(Rosée de Beauté)
służy do upiększenia twarzy, usunięcia piegów, zgładzenie dziubów wskutek piegów pochodzących i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczególowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. 2599 2—12
Flaszeczka z instrukcją kosztuje **1** złr. **30** c.
Dostać można we Lwowie w apt. pod srebrnym orlem **Zygmunta Ruckera.**
Odprzedającym opuszcza się stosowny rabat.

Zakład hydrjatyczny
w Sassowie,
zaopatrzony w dobrą traktjernię, otwarty jest przez całą zimę i poleca letnie kuracje.
Franciszek Medwey,
2603 3—19 dyrektor zakładu.

EKONOM
z większego majątku, znanego z poprawnego gospodarstwa, zostający jeszcze w miejscu, poszukuje odpowiedniej posady w większym skarbie — lub jako administratora mniejszej majętności. Wykazać się może kilkunastoletnią praktyką we wszystkich gałęziach gospodarstwa i chlubnemi świadectwami.

Na pisemne zapytania udziela Administracja bliższej wiadomości. 3—3

Feytona Feytona.
Sławny środek **amerykański uśmierzający natychmiast każdy ból zęba!**

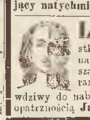

Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 2432 3—8

Dwa pokoje
na dole, przy ulicy Halickiej l. 28 z wychodem na ulicę Krzywą — na mieszkanie lub sklep do wynajęcia. 2—?

Poszukuje się
Praktykanta
do handlu korzennego na prowincji, mówiącego po niemiecku z odpowiednią kwalifikacją.
Bliższa wiadomość w Ekspedycji ogłoszeń dzienników A. Piątkowskiego we Lwowie.

Wydzierżawienie źródeł naftowych na Kaukazie.
Kuratorja przemysłu naftowego Nowosielcowa, wydzierżawia na dniu 1/13 października r. bież. i w dniach następnych dwadzieścia i cztery okręgi naftowe na półwyspie Taman i w Transkubanii najwięcej ofiarującemu na dziesięć lub więcej lat. Chęć mający dzierżawienia mogą pod niżej zamieszczonym adresem udać się do kuratorji lub we Wiedniu od 15. lipca do 15. sierpnia ustną wiadomość otrzymać i dotyczące plany przeglądnąć.

An das Taman'sche Curatorium der Nafta-Industrie,
2640 1—3 przez Odesę i Kertsch.

„SZCZUTEK"
pismo satyryczno-polityczne
wychodzi we Lwowie co Sobotę.
Prenumerata całoroczna kosztuje 10 złr. — półroczna 5 złr., ćwierćroczna 2 złr. 50 ct.
Adres: **Redakcja Szczutka. Lwów, ul. Sobieskiego.**
Szanownym prenumeratorom przypominamy, że z dniem 1. lipca rozpoczyna się drugie półrocze i upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty.
2623 2—5 **Administracja Szczutka.**

Taninowa terpentyna
wyrabiana z pary przez **Th. Höhenbergera** w **Wrocławiu,** uznana od wielu lat za najskuteczniejszy środek przeciw
podagrze, reumatyzmowi i słabościom nerwów.
Nabyć można w flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. 75 ct.
We Lwowie w apt. **Jakóba Piepesa** *przy placu Bernardyńskim, w Stryju u* **L. Gärtnera.** 2374 5—7

Molla proszki seidlickie.
Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpieniu nerek*, *nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji*, *skłonności do wymiotów* i t. p.
Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.
Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1870 13—?
W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.
Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.
Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.
Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grunnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazam, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Muller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Dragowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botezat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Z Genewy Szwajcarskiej
BOLDTA
amerykańskie,
krew czyszczące pigułki,
sporządzone z roślin, są najpojedyńczszym, najlżejszym i najlepszym środkiem (dla obojga płci i w każdej porze) do racjonalnego
przeczyszczenia krwi,
usunięcia soków żółciowych i w ogóle niezdrowych soków, sekrecji itp.
Takowe poświadczają: Med. Dr. Satariére,
„ „ „ „ Stewen,
„ „ „ „ Ramzaire.
Pudełko z 70 pigułkami kosztuje 1 złr. 50 ct.
Takowe są do nabycia we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w apt. E. Stockmara, we **Wiedniu** u Józ. Kozdera, apt. pod rakiem, Stadt, hohen Markt Nr. 12, i w innych miastach.
(H. 3860 X.) 2593 2-4

Ces. król. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.
1889 13—?
Dyrekcja.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2040 15—?

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skrzy...

Dodatek „Gazety Narodowej" do nr. 153.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Rzym d. 26. czerwca. Prezydent ministrów oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby, iż z powodu wczorajszego jej wotum, cały gabinet doręczył królowi swą dymisję.

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

V.

(Ceny wejścia na wystawę. Lud na wystawie. Wystawcy angielscy i lud. L. O. Korzeniewskiego nowy sposób leczenia skrzywień ciała. Jeszcze o wyrobach mechanicznych pomysłu i wykonania polskiego. Fortepiany warszawskie. Fabryka giętkich mebli hr. Poletyło. O meblach moskiewskich nawiasowo. Narzędzia optyczne i lektyka policyjna.)

Trzy dni w tygodniu — ceny wejścia na wystawę są niższe od zwyczajnych. Płaci się wtedy 50 centów od osoby, w inne dni 1 złr.

Ze zniżenia ceny korzystają tłumy uboższego ludu. Dzisiaj w niedzielę kołowroty (*tourniquets*) Wystawy na chwilę nie spoczywały. Są one tak urządzone, że wejście każdej osoby kontrolowane jest przez oznaczenie automatyczne za pomocą przyrządu wewnątrz zamkniętego. Ci którzy mają bilety wolnego od opłaty wejścia. wchodzą przez inne kołowroty, opłacający przez inne Przy takiej kontroli, odbierający pieniądze nie megą się dopuścić zatajenia najmniejszej sumy.

Dochód w dnie tanie zawsze jest większy niż w dnie droższe; powinnoby to przemówić do dyrekcji i skłonić ją do zniżenia ceny we wszystkie dnie. Podniósłby się tym sposobem dochód z wystawy, częściej bowiem uczęszczałby lud uboższy, który pomimo ubóstwa zawsze największe sumy płaci i nigdyby nie była tłoka jak to bywa obecnie, gdy masy czekają na dnie dla nich przeznaczone. Dzisiaj w niektórych miejscach p a ł a c u p r z e m y s ł o w e g o (główny budynek wystawy) nie mogłem się przecisnąć. Szczególniej gęsta ciżba przypatrywała się prześlicznym posągom włoskim, nieporównanie pięknym bronzom i meblom paryskim, skarbcowi sułtana i czeskim szkłom.

Pomiędzy przypatrującemi się byli głównie rzemieślnicy, urzędnicy, żołnierze, było także chociaż nie wiele chłopów. Chłop niemiecki pomimo wyższej kultury i oświaty jest równie skąpy i nieciekawy, jak nasz chłop polski. Nawet z pobliskich wsi i przedmieść Wiednia mała ich liczba uczęszcza na wystawę. Zachowanie się l u d u na wystawie jest bardzo przyzwoite. Przedmiotów jak to robią panowie a zwłaszcza panie nie dotykają, nikogo nie trącają jak synowie Albionu, którym się zdaje, że wszystko im wolno, i bardzo chętnie słuchają objaśnień, których wystawcy nie chcą im udzielać, wiedząc, że żaden z nich nic z wystawionych przedmiotów nie kupi. Lekceważenie ubogich jeszcze się i w ten sposób wyraża, że niektórzy wystawcy, zwłaszcza angielscy, zakrywają przed ludem biżuterje i kosztowne meble uważając go za niegodny do oglądania tych wspaniałości.

Oburzające to postępowanie nie najlepiej w y s t a w i a s a m y c h p a n ó w A n g l i k ó w. Dowodzi ono bowiem, że pomimo wielkiego przemysłu i bogactwa są ubodzy w duchu a dobre ich, samych o sobie mniemanie nie wytrzymuje próby europejskiego oka. Średniowieczne przesądy panują tam w całej sile a do pojęcia równości jeszcze daleko. Francuz a nawet Niemiec niedopuściłby się podobnego lekceważenia uboższych ludzi. Dyrekcja wystawy tym egoistom, powinnaby przypomnieć, że wystawa jest dla wszystkich a nie tylko dla bogatych; że ten co płaci pół złotego w niedzielę, ma toż samo prawo do oglądania wszystkiego na wystawie jak ten co płaci złoty w poniedziałek.

Wiele także osób ogląda albumy pana L. O. K o r z e n i e w s k i e g o znajdujące się w dziale wystawy moskiewskiej. Albumy te zawierają fotograficzne odbicia ludzi z garbami, z powykręcanemi nogami z rozmaitemi narostami i skrzywieniami ciała. Obok tych potwornych kształtów są odbicia tych samych figur, jak wyglądały po kuracji pana Korzeniewskiego: garby i wszelkie skrzywienia znikły bez użycia zwyczajnych w takim razie operacji i niedawni kalecy przedstawiają się jako ludzie o pięknych postawach. Obok albumów znajduje się kolekcja gipsowych nóg z różnemi skrzywieniami i świadectwa załączone o cudownych skutkach kuracji pana Korzeniewskiego. W jaki sposób leczy p. Korzeniewski, na czem polega jego metoda? nie wiem. Jest ona własnością wynalazcy, który oświadcza, że po długoletniej praktyce w Petersburgu, zdecydował się służyć swoim wynalazkiem innej także publiczności Europy i że dla tego przybył na wystawę powszechną, ażeby przekonać, że nie ma skrzywień ciała, którychby wyleczyć bez operacji było niepodobna. Pan Korzeniewski, zamieszkał w Wiedniu na Praterstrasse, gdzie przyjmuje chorych codzień od 8 do 11 rano. Ogłoszenie to, album, jako też świadectwa, zwróciły uwagę na wynalazcę; jeżeli wiedeńska praktyka potwierdzi petersburgskie świadectwa, sława pana Korzeniewskiego będzie ustaloną. Za dobre skutki leczenia, wynalazca nowej metody ortopedycznej otrzymał od rządu moskiewskiego order św. Stanisława. Pan Korzeniewski jest Polakiem.

Wzmianka o panu Korzeniewskim wprowadziła mnie znowuż na rzecz polskich przedmiotów, znajdujących się na wystawie powszechnej we Wiedniu. Pisałem już w poprzednich listach o wystawach polskich pod flagą moskiewską; dzisiaj prowadzę dalszy ciąg mego sprawozdania o ich pracach.

Pan L i p k i n e — L i p m a n z Zejma na Żmudzi nadesłał na wystawę przyrząd mechaniczny, ułatwiający zmianę ruchu po prostej linii na ruch po lini krzywej; G e d w i ł ł o A d a m, zamieszkały w Moskwie: szalki chemiczne i laboratorjum przenośne, zawierające aparata do robienia analiz chemicznych i inne przyrządy, wykonane bardzo starannie.

Wart jest także opatrzenia model kolei żelaznej według nowego systemu, wykonany i pomyślany przez pana Wawrzyńca Iwińskiego z Szawel na Żmudzi, i modele kolei żelaznej, wagonów z krzywemi hamulcami i pieca, wykonane przez p. S z u b e r s k i e g o, zamieszkałego w Petersburgu.

W grupie, zawierającej wyroby dla moskiewskiej marynarki, nie ustępujące w dokładności najlepszym angielskim, jako też modele szalup, różnych statków i olbrzymie stalowe armaty nadbrzeżne, odkryliśmy jeden tylko polskiego pomysłu wyrób; jest to latarnia do dawania na morzu znaków podczas nocy, wprowadzona w użycie na wojennej flocie moskiewskiej. Wykonawcą tej latarni jest p. S z p a k o w s k i A l e k s a n d e r, zamieszkały w Petersburgu.

W grupie instrumentów muzycznych znajdują się fortepiany dwóch polskich fabrykantów z Warszawy; jest to niewiele, jeżeli się zważy, że królestwo Polskie w różnych miastach, a mianowicie w Warszawie i w Kaliszu posiada dość znaczną liczbę fabryk fortepianów, które nie ustępują w dobroci zagranicznym. Na wystawie znajdują się dwa fortepiany A n t o n i e g o H o f e r a, koncertowy i do salonu, i fortepian koncertowy J u l i a n a M a ł e c k i e g o. Słyszeliśmy nieznanego nam nazwiska artystę, grającego na fortepianie p. Małeckiego. Siła i czystość tonów nie zostawiała nic do życzenia, równeiż jak i elegancja budowy. Fortepian Małeckiego może współzawodniczyć z amerykańskiemi, które w ostatnich latach od wystawy paryskiej uważane są za jedne z najlepszych, a może i najlepsze. Fortepiany Hofera używają od dawna dobrej sławy nad Wisłą. Fabryka jego założoną została w Warszawie 1835 roku; dzisiaj zatrudnia 52 robotników, i wyrabia rocznie fortepianów na cenę 59.000 rubli.

Powoźnicy warszawscy nie wystąpili w wielkiej liczbie, bo tylko trzech fabrykantów powozów nadesłało swe wyroby, ale wystąpili dobrze. Dawną sławę warszawskich powozów utrzymali na wystawie panowie fabrykanci: K a r o l S o m m e r, firma stara i sumienna; J ó z e f R e n t e l, również dawny i zaszczytnie znany fabrykant, i W ł a d y s ł a w R o m a n o w s k i, firma mniej dawna, ale nie ustępująca w dokładności roboty dawnym. Każdy z nich nadesłał powóz półkryty i karetę, wszystkiego razem sześć sztuk. Stanąć mogą śmiało obok wyrobów wiedeńskich co do elegancji, a co do mocy, zdaje się, że mają nad niemi pierwszeństwo. Ważna ta gałęź przemysłu powinnaby zwłaszcza w zaborze pruskim, austrjackim, jako też na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie zająć więcej rąk niż dotychczas. Jedno tylko królestwo Polskie posiada powozy z własnych fabryk. Rozwinęłyby się one tam jeszcze więcej, gdyby stary nałóg polski szukania i kupowania wszystkiego za granicą, nie sprowadzał do naszych wozowni karet wiedeńskich, berlińskich i petersburgskich.

Stolarze warszawscy nie popisali się; nie nadesłali bowiem ani jednego wyrobu z pod swojego hebla. Czyżby stolarstwo, dawniej będące na stopie rozwoju, upadło w zaborze moskiewskim i nie miało z czem zaprodukować się przed światem? Nie wiemy, dość, że na wystawie nie ma stolarskich robót z Warszawy. Znajdują się tylko krzesła, fotele, stoły, z jedynej w Królestwie polskiem a nawet w całem cesarstwie moskiewskiem fabryki giętych mebli, założonej w r. 1872 w W o j c i e c h o w i e przez A u r e l e g o hr. P o l e t y ł o, pod kierunkiem Adolfa Machonbauma. Fabryka ta zatrudnia już 400 robotników a wyrabia giętych mebli z buku. z jesiona, na cenę 200.000 rubli rocznie. Piękne wyroby tej fabryki na wystawie, zapewnią jej trwały odbyt. Należy się spodziewać, że odbyt ten będzie coraz większym, i dla tego jeszcze, że ten rodzaj mebli jest najtańszy, i dlatego, że w Królestwie nie ma współzawodnika.

O mało co nie pominąłem pięknych bilardów pana F e r d y n a n d a T r o t s c h e l. Założył on w Warszawie jeszcze w r. 1830 fabrykę bilardów, która się dotąd pomyślnie utrzymuje.

Nawiasowo powiedzmy, że na wystawie moskiewskiej dział mebli nie ma nic odznaczającego się. Po obejrzeniu wspaniałych szaf, łóżek, kanap i krzeseł, w jakie zaopatrzyli wystawę wiedeńscy i paryzcy stolarze, u których stolarstwo dekoracyjne stało się sztuką, wymagającą oprócz biegłości rzemieślniczej jeszcze nauki i estetycznego wykształcenia, wyroby stolarzy moskiewskich przedstawiają się w stanie za nadto pierwotnym. Tylko wspaniałe i kosztowne meble malachitowe, zwracają uwagę a prócz tego krzesła, stoły i szafka zrobione w kształcie tych, jakie widzieć można po chłopskich chatach caratu i pomalowane we wzory, jakie także tylko w chatach zobaczyć można, a które zakupił jakiś Anglik i meble do salonu myśliwskiego, z nóg, z rogów, z głów i ze skór jelenich, zrobione przez M. Grünwalda w Rydze, zasługują na uwagę.

Ale, to już nie należy do sprawozdania z rzeczy polskich, którem się teraz zająłem; więc pomijam nawiasowo wtrącony przedmiot o meblach moskiewskich i list ten kończę wzmianką o wyrobach metalowych, wagach i aparatach z fabryki żelaznych odlewów, machin rolniczych i narzędzi z innych metalów, założonej niedawno w Warszawie przez pułkownika moskiewskiego W o r o n c o w a - W e l j a m i n o w a, w której robotnicy są Polacy. Wyrobom tym nic przyganić nie można, podobnie jak i optycznym narzędziom J a k ó b a P i k a znanego optyka w Warszawie, który towary swoje rozłożył na osobnym stole. Prócz narzędzi optycznych nadesłał Pik na wystawę zbiór głów o różnym typie i stroju do nauki etnografii i małe zbiorki jaj ptasich i minerałów dla dzieci.

Pomiędzy narzędziami optycznemi pomieścił p. Pik wynalazek policyjny. Jest to model lektyki pomysłu oberpolicmajstra warszawskiego W ł a s o w a, według którego pan Pik sporządził lektyki dla użytku dziewięciu komisarjatów policyjnych Warszawy. Lektyka jest tak pomyślana, że nietylko chorzy zabrani na ulicy z niej korzystać mogą. Mogą w niej być i więźniowie przenoszeni, którym reumatyzm więzienny pościągał muskuły — brakuje tylko krat w okienku, ażeby wynalazkiem swoim mógł pan oberpolicmajster usłużyć polskim patrjotom!

Wiedeń 22. czerwca.

VI.

(Przybywają nowe towary. Różne projekta. Baron Szwarc. Krytycy wystawy. Wystawa przedmiotów szkolnych. Słowo do Rady szkolnej. Czem Moskwa i Prusy popisywać się nie chciały na wystawie? Tablica koniugacji Gargulskiego. Fotografie: Mieczkowskiego, Fajansa, Kostki, Mielnickiego i innych. Litografie Regulskiego i Walkiewicza. Drzeworytnictwo: Styfi i Loewenthal. Zakład Orgelbrandów. Wyroby galanteryjne. Papier Epsteina z Soczewki. Tektura Sebery. Atrament. Album patologiczne. Preparata tuberkułów i projekt biblioteki.

Na wystawę przybywają coraz nowe paki z towarami, któremi dopełniają już wystawione przedmioty. W zeszłym tygodniu kilka tysięcy cetnarów z Niemiec, Austrji, Anglii, Francji i z Chin nawet dostarczyły koleje żelazne. Rozpakowywanie i ustawienie nadeszłych wyrobów, wywołuje potrzebę nowych robót w pałacu przemysłowym i jest przeszkodą dla zwiedzających. Jeżeli dyrekcja nie oświadczy, iż po za taki to termin, żaden wyrób na wystawę przyjętym nie będzie, wystawa nigdy nie przedstawi się jako całość zupełnie skończona i będzie miała raczej charakter bazaru, wielkiego targu jak wystawy przeznaczonej dla nauki i postępu kultury.

Chaos jaki przedstawia Austrja od lat wielu zostająca w perjodzie ukonstytuowania, którego dopełnić nie może lub nie umie, odbija się na wystawie. Jest ona wielką, wspaniałą, zawiera cudownej piękności rzeczy, tylko brak jest porządku, brak ładu i zadowolnienia. Najdziwaczniejsze projekta znajdują posłuch u dyrekcji. I tak pod po-

---

Teatr.

(„Przyjaciel kobiet.")

„Małżeństwo jest początkiem kobiety, końcem mężczyzny. Ta idzie za mąż, aby wejść w świat, ten żeni się, aby zejść z niego," powiedział autor błyskotliwie dowcipnej: „Somatologii kobiet," — „łatwiej zwieść kobietę, która nie miała kochanka, aniżeli taką, która miała jednego," powiedział Labruyère. Te zdania przypadły do smaku panu de Ryons, bohaterowi 5-aktowej komedji Aleksandra Dumasa, syna: „Przyjaciel kobiet" — i dlatego się nie ożenił. Jest on zdania, że mężczyzna tak długo zatrzymuje swą wartość, jak długo jest nieżonatym. Z równą uprzejmością patrzą nań wtedy matki, wdowy, mężatki i córki. Wszystkim przynosi we fałdach swej togi, jeżeli nie pokój lub wojnę — to nadzieję. Oblicze mieć może podwójne, jak Janus, płonąć może jak salamandra, szydzić jak Dyogenes z beczki. Szydząc nie będzie się krwawił, bo niema u boku pająka, który mu krew wysysa, „będąc rajem oczów, piekłem duszy, a czyśćcem kieszeni." Ożeniwszy się jest uzupełnieniem żony, albo uzupełnieniem jej kredytu u dostawcy koronek, w każdym razie przestaje być istotą samoistną. W świątyni małżeństwa będzie arkadą, różą gotycką, treskiem — nigdy kolumną. A tego nie chce p. de Ryons, mąż siły i wolności. A potem ten sceptycyzm Labruyèra!.. Miłość kobiety jest jak księżyc — w czasie pełni mężczyzna mówi do niej: „Ubóstwiam panią — jesteś harmonią mej duszy, podaj mi rękę!" Srebro na księżycu blednie, kiedy ślub biorą. Potem księżyc pokazuje rogi — a kobieta nie przestaje mu być podobną. Księżyc znika w objęciu nowej ziemi, która być może nową kochanką, a kobieta, jeżeli woli u c h o d z i ć za zhańbioną, niżeli b y ć nią tylko, powiada mężowi: „Rozłączmy się"; jeżli zaś wierzy w siłę pozoru, zamyka mu drzwi swego buduaru, wychodzącego na taras ogrodowy, gdzie śpiewają słowiki — nic więcej!.. I oto ów kochanek Labruyera, który nigdy nie bywa ostatnim, jeżeli jest pierwszym. Kobieta zaś, która go nie ma, jest albo za brzydką, albo za cnotliwą. W obu razach p. de Ryons przenosi bezżenność. Jeżeli jest za dumnym, ażeby przyjąć więzy, za uczciwym, aby zedrzeć z kobiety welon wstydu, czemże więc jest pan de Ryons?

Jest przyjacielem kobiet!

Nie wierzy w nie do tyla, aby je ukochał, ale uznaje, że są przyjemne i poczciwe w przyjaźni. Gdy się chwieją, podaje im ramię, gdy się uwikłają w labirynt, bardziej cnotliwe, niż roztropne, rozcina go mężką siłą i wyprowadza je z trzęsawisk Bulikamy, — gdy Nessus porwie Dejanirę, zabija go! Nie jest moralistą w rodzaju Fenelona, ale i on ma swą moralność pozytywną. Nie zwraca kobiet ku niebu, ale strzeże, aby zostały przynajmniej na ziemi. Zna swój czas i wie, że aniołem kobieta już nie będzie. Jeżeli zaś nie zostanie szatanem, zawdzięczy to jemu. Jest on sceptykiem, ale zwątpienie jeszcze nie przeszło u niego w apatję — dla tego działa... Ażeby poskromić lub nakłonić kobietę, potrzeba znać ją pierwej. To też pan de Ryons zna kobiety — życie poświęcił ich badaniu...

Czy doprawdy kobieta jest sfinxem? Czy jesteśmy szczerymi, czy też tylko grzecznymi, mówiąc de niej: „Jesteś pani zagadką! Będę cię studjował..." Tak jest bez wątpienia. Kobieta jest nielogiczną, a my tylko prawami logiki sądzimy — ztąd zagadka... W jednym kącie salonu, łzawa i rzewna ściska po raz ostatni dłoń kochanka, o którym do wczoraj marzyła, przechodzi pokój i usiada przy człowieku, którego jutro poślubi, a po chwili dochodzi cię śmiech pusty, nerwowy, szalony... To ona!... Czy nie słyszysz łzy w tym jej śmiechu? A przed chwilą czy nie śmiała się płacząc? Nie będąc panem de Ryons, nie mogę odpowiedzieć — on wiedziałby to jednak! Jak czarodziej, odchyla gazę, którą się obleka kobieta, wachlarzem chłodzi omdlenie a łzę mężką z własnych powiek ociera, gdy słyszy jej śmiech szalony... Tylko taki pan de Ryons potrafi zgadnąć, że pani de Simerose jest kobietą szlachetną — i ocalić ją. Nic głębszego, jak ta postać w komedji Dumasa. Nie wiele kobiet, coby tak mało mówiły, tak wiele czując. Ale gdyby nie było w świecie takich przyjaciół, sceptycznych a bezżennych, jak p. de Ryons, tonęłyby we łzach lub wstydzie.

Hrabina de Simerose, wzniosła, idealna, czuła, w miłości streszczająca się całą duszą, w miesiąc po ślubie zdradzoną została przez męża dla — pokojówki. Porzuciła go i od trzech lat prowadzi żywot próżni wewnętrznej, nieukołysanego pragnienia. Dusza jej rozdwojona — hrabiego nienawidzi, to tylko zda się jej pewnem. Staje przed nią młodzieniec namiętnego oka, smagłej cery, kruczego włosu — burzliwe dziecko wyobraźni, który już kochał dziesięć kobiet, a zawsze po raz pierwszy! Gdyby został zdradzonym, zabije siebie albo rywala! Syn gór i zawieruchy, — tacy ludzie stworzeni na wielkich wodzów albo na wielkich mowców, w salonie muszą być awanturnikami. „Nie mogąc być Cezarem ani Mirabeau, zostaniesz Otellem lub Werterem!" przepowiada de Ryons panu de Montègre. Joanna zaledwo miesiąc żyła z mężem, drży jeszcze cała niezaspokojoną namiętnością, potrzebuje kochać, aby zapomnieć, oszołomieć... Ale jest cnotliwą. „Nie będziesz pan odemnie żądał niczego, pocz m byś mną mógł wzgardzić!" powiada kochankowi. Montègre przysięga, ale de Ryons śmieje się z tego. Miłość rodzi się w duszy, wyobraźni, lub ciele. Czasy pierwszej minęły z ascetkami, które zmarły na puszczy. Kiedy się kocha wyobraźnią, tworzy się drugą Beatryx, jak Dante, ale we wieku Mussetowskich loretek, nikt już nie zdoła się zdobyć na poetyczny obraz czystej dziewicy. Dzisiejsza miłość jest dzieckiem ciała i duszy. Dziś pani de Simerose będzie Platonistką, czy zdoła być nią jutro?

Czy ty sam panie de Montègre, uwiśnięty raz okiem na drżącym jedwabiu jej łona, potrafisz być ascetą? Więc jeżeli pani Simerose niema upaść, p. de Montègre musi ustąpić, tak rozumuje p. de Ryons. Tu sprowadza przypadek hrabiego de Simerose do salonu jej żony. Odjeżdża do Ameryki z rozpaczy, bo kocha ją, i przyszedł, aby powierzył jej opiece dziecię, które adoptował. Kto zgaduje, jakie tam burze wieją w sercu hrabiny, gdy z mocą i rezygnacją odpowiada mężowi: „Dziecię pańskie wezmę do siebie, ale do Pana nie wrócę!".. Po jego odejściu kryzys wybucha w sercu Joanny. Porywa za kapelusz i biegnie odwiedzić mężowskiego syna. Zazdrośny de Montègre śledzi ją i nie wierzy. obarcza wyrzutami, i to w chwili, kiedy Joanna poczuła się szlachetniejszą, czystszą niż zwykle, wzniesioną aż do szczytu idealnego poświęcenia... Kochanek, symbol grzechu w chwili, gdy chce się być aniołem! Mgnienie oka — a natarczywy Montègre ustępuje ze serca i salonu. Joanna nie kochała, była tylko oszołomioną. A potrzeba tego oszołomienia trwa ciągle.. Joanna ucieka przed sobą, przed chwilą refleksji, zastanowienia się nad treścią swej duszy rozstrojonej ale nie pustej — i cóż czyni? Pan de Ryons już w akcie I. chce poznać charakter hrabiny, a nie przeczuwając kolizji, które się wywiążą, popełnia dowcipną mistyfikację. Przed rokiem jechał do Strassburga w zamkniętym wagonie sam na sam z nieznaną sobie, prześliczną, tajemniczo zawelonowaną Niemką. Z po za woalki rysowały się mgliste, czarujące rysy. Za wyrządzoną sobie przysługę wymówiła doń jedno tylko słowo:

— *Danke!*

Słodki głos i cała postać zakwefiona oczarowały skeptycznego pana de Ryons; zakochał się w nieznajomej, ale przyrzekł jej nie ścigać, gdyby jednak sama mu się odkryła, przyjąłby jej rękę. Pani de Simerose uderzająco jest we wszystkiem podobną do nieznajomej, pan de Ryons sto razy jej to mówi, tłumacząc potęgę swej sympatji ku niej. W chwili przejściowej, gdy wypędziła Montègra, a czuje, że samotności nie wytrzyma, postanawia się rzucić w ramiona poważnego i szlachetnego, jak posąg, przyjaciela, upada jej rękawiczka, de Ryons podnosi ją i podaje na kolanach —

— *Danke,* odpowiada łudzącym głosem hrabina...

Toną sobie w objęciu — pauza...

— Czemu pani kłamiesz? Ja nigdy nie jeździłem do Strassburga!

Hrabina skłamała, ale któżby jej nie kochał po takiem kłamstwie? Ona kocha — męża... Nikogo więcej! Rzucała się w ramiona to Montègra, to Ryons'a, aby zagłuszyć pierwotne uczucie, którego nie umiała pogodzić z honorem... Sama nie znała miary, potęgi, kierunku tego uczucia, które w niej wciąż nurtowało; potrzeba było, aby wytrawny de Ryons dał jego syntezę w tych słowach:

— Pani nie kochałaś nigdy — nikogo, prócz męża...

Po wysokim rozumie i niezachwianej równowadze ducha u pana de Ryons, która pozwala mu być spokojnym wśród ogólnego zamętu, możemy się spodziewać, że nie trudno mu było związać napowrót rozłączoną a kochającą się w ciszy serca parę.

Oto komedja Dumasa. Nie podałem jej treści, tylko naznaczyłem tok uczuć, i myśli. To szereg paradoksów, powiemy... Filozofia życia, jaką sobie wyrozumował de Ryons, jest dziwactwem, próżniaczą mitręgą umysłu, sceptycyzmem wyrafinowanym, którego nic nie uprawnia... A jednak paradoks jest pojęciem względnem. W streszczeniu naszem staraliśmy się być wierni duchowi komedji, oddając jej koloryt, niezrozumiały aż nadto poza Francją... Zasady te mogą być paradoksem u nas, ale wśród społeczeństwa, które nie zna osoby a zna tylko upadłą żonę lub metresę, komedja Dumasa jest „sądem świata", a nie pianką wyobraźni. Jest coś przerażającego w tym chłodzie cynicznym pana de Rions, który od kobiety nic się już nie spodziewa, prócz upojenia, ale wszelki inny obraz tam byłby sielanką...

Komedją, o której mowa, należy obok „Kwestji pieniężnej" do najzacniejszych w repertorzu Dumasa. Nie wprowadza nas w świat rzeczywistego bezwstydu, jak w „Damie kameliowej" i „Półświatku", nie kończy pistoletem jak w „Dyanie de Lys" i „Księżnej Jerzowej", a tworzy postać tchnącą wprawwdzie realizmem swojego czasu, ale w całej kompozycji wewnętrznej, na wskroś poetyczną. Zapewne, że ma się tu do czynienia z kwiatami, co mogą otruć, ale nikt nie zaprzeczy, że Małgorzata Gautier, hrabina de Simerose i Janina — to typy u Dumasa, jeżeli nie jasne cnotą, to wspaniałe poezją. To odkrycie kobiety, która chciałaby stłumić w sercu miłość jedynie czystą, a nie może, bo siła natury w niej czystszą, niż siła woli, — to odkrycie potęgi jasnej, boskiej w człowieku, która się nie da rozpoić kielichem grzesznych nektarów, to odkrycie prawdy moralnej, że dusza w gruncie swym zacna, musi zacną pozostać siłą własnej, utajonej reakcji — to odkrycie, powiadam, należy do najgłębszych natchnień tak zepsutego własną parodoksalnością Dumasa. Komedja, o której mowa, osnuta jest na tej myśli. W djalogu, którego wytworność jest bez granic, w szeregu sytuacji, których powiązanie jest mistrzowskiem, w panoramie osób o wspaniale rzeźbionych rysach, maluje Dumas przejścia bogatego życia tej kobiety, na wskroś szlachetnej, a łamiącej się z przesądami własnego serca i płaskością przesądów społecznych. Niemoralności tu niema, rażącym tylko jest nieubłagany sceptycyzm pana de Ryons. Zabójczym zaś byłby dopiero wtedy, gdyby nas nie raził. Jak długo jednak czujemy jego dziwaczność, tak długo komedja może nas podnosić wzniosłością swego motywu i postacią bohaterki, a bawić błyskotliwymi aforyzmami pana de Ryons.

Pani Nowakowska (hrabina de Simerose) stanęła tego wieczoru na wyżynie swego zadania, i obraz kobiety, ustawionej w półświetle obyczajowem, a mimo to kościół mającej w duszy, wzniosłej, gdy milczy, a pustej, gdy szczebioce, pasującej się z czystą, ale ukrytą, jak perła na dnie konchy, miłością w duszy — oddała znakomicie. Rozumne, w każdy szczegół wnikające pojęcie umiała opromienić poetycznym wdziękiem, tworząc postać jednolitą, pełną i dramatycznie wzruszającą. Pan Benda (pan de Ryons) uchwyciwszy wybornie ton piekącego, energicznego sarkazmu, używał go z godnością i umiarkowaniem człowieka, który pewny swojej przewagi, dominuje nad sytuacją spokojem i pewnością zadanych razów, a nie migotliwą brawurą.

Tak zrozumiana postać wyszła z pod dłuta artysty silną, poważną, dziwnie szlachetną, coś z posągowości, przerastającej salon, w sobie mającą. P. Woleński (de Montègre) uwikłał się w niekonsekwencji stworzonej przez autora, który w pierwszej połowie sztuki każe mu być burzliwym bohaterem w guście Otella, a później zniża go do roli głupkowatego gacha, który zamiast zabić siebie lub rywala, jak zapowiadał pan de Ryons, pozwala się w krotochwilny sposób, wystrychnąć na dudka. Szkoda, że dysharmonji, tkwiącej w roli nie powiodło się przemódz pana W., który grał zresztą starannie i myśląco. P. Kwieciński (hr. de Simerose) dał dowód wielostronności swego talentu, oddając z tak szlachetnem ciepłem i z taką przejmującą godnością postać lirycznego małżonka. Role stojące na drugim planie, ale nie mniej typowe wykonali starannie pp. Dobrzański (Leverdet) i Fiszer (margrabia de Chantrin). Natomiast pani Woleńska (panna Hackendorf) za mało była charakterystyczną; zewnętrzne zaś strony swej roli oddała z wdziękiem i elegancją; w scenie z p. de Ryons miała nawet uczucie.

Bronisław Zawadzki.

zcrem, że tłumy, które więcej jak inne części wystawy napełniając pałac sztuki, przeszkadzają malarzom i fachowym ludziom w obserwacji i w kopiowaniu, o mało nie ustanowiono osobnej, guldena wynoszącej opłaty za wejście do galerji obrazów. Taka dodatkowa opłata zamknęłaby wrota sztuki przed ubóstwem, czem wyrządzonoby niepowetowaną krzywdę temuż ludowi, dla którego spacer pomiędzy arcydziełami sztuki jest nauką piękna. Szczęściem nierozsądny projekt odrzucony został. Mówią teraz, że kilka godzin dziennie ma być zarezerwowanych dla specjalistów. I ten projekt jest niedorzeczny. Miejsce do kopiowania jest w muzeum a nie na wystawie. Przeznaczeniem wystawy jest popularyzowanie, przeprowadzanie w massy wyobrażeń i pojęć za pośrednictwem przedmiotów przemysłu i sztuki, każde więc ograniczenie tego głównego celu jest jego skrzywieniem i dopuszczanem być nie powinno. Mamy też nadzieję, że i ten projekt odrzuconym zostanie przez barona Szwarca, o którym powiadają, że poda się do dymisji z powodu, iż mu dodano do boku kontrolującą komisję.

Gdy Szwarc był w łaskach, wszyscy go podziwiali i czołem przed nim bili, — obecnie, ponieważ gwiazda jego blednąć zaczęła, wczorajsi chwalcy nieznajdują dość mocnych wyrażeń dla pokazania swego oburzenia. Jak małe psy rzucili się krytycy profesyjni i szarpią człowieka, który bądź co bądź dokonał wielkiego dzieła.

Co się tyczy krytyk wystawy, powiedzieć należy, że większa ich część nie jest uzasadnioną. Stało się tutaj to, co się zwykle zdarza, gdy zapanuje mania krytykowania, to jest każdy powtarza za innymi opinie i zdania przeciwne, niewiedząc dla czego i po co. Pęd krytyczny ogarnął sprawozdawców, krytykują więc rzeczy i przedmioty nawet takie, które warte są pochwały. Zapewniam was, że wystawa jest lepszą i piękniejszą w rzeczywistości niż w opisach sprawozdawców niemieckich i francuzkich.

Wystawa przedmiotów szkolnych jest niezmiernie bogatą. Rozrzucona po różnych krajach, przedstawia wszystko, co dla ułatwienia nauki w tych czasach uczyniono. Są to domy szkolne, amerykański, szwedzki, austrjacki; ławki, pulpity, książki, metody różne nauczania, jednem słowem nie pominięto nic, co daje wyobrażenie o rozumnem prowadzeniu dzieci. Nauczyciele chcący się wykształcić i przyswoić postęp, jaki pedagogika uczyniła, mają tu obszerne żniwo do zebrania.

Rada szkolna krajowa we Lwowie, powinnaby wysłać na wystawę wiedeńską jak największą liczbę nauczycieli. Dopełnić tu mogą studja, jakie w kraju poczynili, poznaniem najnowszych sposobów wprowadzonych do szkół zagranicznych. Przyjrzenie się tym sposobom, zbadanie ich i następnie opisanie, przyniesie nieobliczone korzyści dla naszych szkół, któremi pilne zajęcie się, weszło chwała Bogu u nas na porządek dzienny. Więc nie żałować grosza dla nauczycieli na podróż na wystawę wiedeńską!

Wspomnieliśmy, że przedmioty szkolne rozrzucone są po różnych krajach. Utrudnia to cokolwiek ich poznanie i ocenienie, do którego najłatwiej dochodzi się przez porównanie. Moskwa i Niemcy nadesłały także wiele przedmiotów, oba te państwa, nie popisały się jednak systemem szkolnym, jaki wprowadziły w ziemiach polskich, a który polega na tem, ażeby utrudniać naukę dzieciom przez nauczanie ich w obcym języku. Ukryły go przed oczami świata, nie przedstawiły go w żadnym obrazie, w żadnym opisie; — a szkoda, byłoby bowiem największą korzyścią wystawy oburzenie w uczciwych sercach na widok barbarzyństwa schowanego w formy cywilizacyjne, które w Prusach i w Moskwie, ze szkół zrobiło fabryki do przerabiania i wypaczania ducha młodzieży, uczyniło z nich siedliska zatraty narodowości i moralności, którą z domu wynieśli. Powiadamy zatraty moralności, bo cóż niemoralniejszego i brzydszego wystawić sobie można nad serce, z którego Boga i ojczyznę wygluzowano, nad ludzi, których nauczono działać przeciwko własnemu narodowi! Tak, szkoły które przygotowują zdrajców Polski, są siedliskami niemoralności i Prusy oraz Moskwa, powinny były pokazać na wystawie te szkoły, chociażby w zidjotyzowanych obliczach studentów, co przez te szkoły już przeszli. Fotograficzne album idiotów i łotrów wyprodukowanych przez szkoły, w których ucząc wynaradawiają, byłoby wyborną ilustracją owej kultury, jaką się szczycą nasi ciemiężyciele!

Stan nienaturalny, potworny szkół polskich w zaborze pruskim i moskiewskim sprawił, że nauczyciele polscy ztamtąd nic nie nadesłali na wystawę. Jeden tylko nauczyciel, poczciwiec, mający odwagę pracować pod batem praporszczyka lub ekonoma, zmienionego na inspektora szkolnego, nadesłał na wystawę **tabelę gramatyczną ilustrowaną** dla łatwo pojąć się dającego i szybkiego wyuczenia koniugacji łacińskich. Jest to p. **Gargulski** nauczyciel z Warszawy. Ułożona przez niego tablica, zwraca na siebie szczególną uwagę pedagogów, jako zupełnie celowi odpowiadająca.

Z różnych przedmiotów polskich na wystawie pod flagą moskiewską, zasługują na odszczególnienie fotografie. Jest ich dużo i są bardzo piękne. Pierwszeństwo pomiędzy niemi bez zaprzeczenia, mają fotografie **Jana Mieczkowskiego** z Warszawy, który pochwalonym będąc przez zwiedzającego wystawę cara Aleksandra, otrzymał za piękne swoje roboty od cesarza Franciszka Józefa order. Pisma tutejsze a niedawno *Le Danube*, umieściły pochwały dla prac p. Mieczkowskiego, poczytywanych przez niektórych znawców za najlepsze na całej wystawie. W rzeczy samej co do czystości wykonania, gustu prawdziwie artystycznego w układzie i zręcznie pochwyconego oświetlenia, fotografie Mieczkowskiego są małe arcydzieła. Pracuje on pilnie nad zastosowaniem wszelkich ulepszeń w fotografii a sam odkrył i wprowadził w użycie nie jedno ulepszenie. Oprócz fotografii na papierze, znajdują się na wystawie fotografie z jego zakładu pochodzące zrobione na szkle matowem, na porcelanie emaljowanej i fotografie węglem (*au charbon*). Te ostatnie są równie piękne jak zwyczajnym sposobem robione.

Fotografie **Maksymiliana Fajansa** z Warszawy są także bez zarzutu. Cała ściana niemi zawieszona. Prócz tego są bardzo ładne wyroby litograficzne i chromolitografowane Fajansa, który należy do rzędu przemysłowców od dawna a pożytecznie nad podniesieniem przemysłu krajowego pracujących. Niedawno Fajans stał się właścicielem zakładów żeglugi parowej na Wiśle, której właścicielem był zawzięcie prześladowany przez Moskali hr. Andrzej Zamojski.

Wspaniałe są fotografie z zakładu **Kostki i Mülllera** w Warszawie. Pomiędzy niemi napotykamy wizerunki znanych we Lwowie artystów Jana Królikowskiego i Rapackiego. **Franciszek Mielnicki** fotograf z Warszawy, wystąpił z prześlicznemi chromofotografiami, **Eli**, także z Warszawy, przysłał piętnaście pięknych heliominiatur. Jeżeli jeszcze do tego dodamy okazy fototypograficzne z zakładu **Melecjusza Dutkiewicza**, będziemy mieli niemało dowodów wielkiego postępu, jaki sztuka fotograficzna w Warszawie zrobiła.

Ale nietylko w Warszawie, wszak e i we Lwowie i w Krakowie fotografowie polscy udoskonalili swoją sztukę. W innych, obcych krajach, występują Polacy jako biegli w tym zawodzie. **Lewicki** z Petersburga i **Piekarski** z Moskwy, których fotografie różnej wielkości znajdują się na wystawie, są pochodzenia polskiego.

W litografii, oprócz wspomnionego już Fajansa, odznaczają się pięknością rysunku i czystością odbicia roboty **Aleksandra Regulskiego** i **Władysława Walkiewicza**, z których Walkiewicz oprócz litografii posiada w Warszawie cynkografię.

W drzeworytnictwie, które w Warszawie udoskonalonem zostało do tego stopnia, że nie ustępuje francuskiemu i niemieckiemu pierwszeństwo należy się **Janowi Styfiemu**. Roboty jego w *Kłosach* i w *Tygodniku Ilustrowanym* zyskały powszechne uznanie. **Unger**, który ma zasługę założenia pierwszej na wielką skalą ksylografii w Warszawie, nic nie nadesłał na wystawę. **Salomon Loewenthal**, wydawca *Kłosów*, nadesłał roczniki swego pisma, rysunki i drzeworyty wielkiej wartości, jak n. p. znany czytelnikom wizerunek Władysława Warneńczyka przez Matejkę i Kopernika w gronie astronomów przez Andriollego. Drukarnia, gisernia i drzewortnia Loewenthala założona w Warszawie w 1861 r., zatrudnia dzisiaj 60 robotników i produkuje rocznie wyrobów na 100.000 rubli.

Hipolit i Mieczysław Orgelbrandowie, sukcesorowie po zasłużonym wydawcy „Encyklopedji powszechnej,“ posiadają na wystawie książki ze swojej drukarni, klisze, czcionki z własnej giserni i stereotypy, świadczące o wzrastaniu u nas tej gałęzi przemysłu. Zakład drukarski i gisernia Orgelbrandów założona w 1844 r. Produkuje towarów rocznie na 80.000 rubli, zatrudnia 210 robotników. Jest w nim czynnych siedm pras mechanicznych, pięć ręcznych i siedm maszyn do lania czcionek.

Z pieczętarzy polskich zauważaliśmy tylko roboty **Minchejmera** z Warszawy a z introligatorów ładne oprawy książek i wyroby galanteryjne **Adolfa Kantora** i braci **Bernarda i Teodora Grosglików** także z Warszawy.

Epsztejn Jan nadesłał papier listowy, do pisania, do rysowania, do malowania i do cygaret z fabryki swojej w Soczewce, w powiecie Gostyńskim gubernii Warszawskiej położonej. Papiernia w Soczewce jest największą w Polsce i produkuje najlepszy papier. Założona 1844 r., poruszaną jest przez trzy maszyny szrubowe i dwie parowe o sile 216 koni. Produkuje rocznie papieru różnego gatunku 50.000 pudów, wartości 340.000 rsr. Zatrudnia 500 robotników.

Papieru z drugiej wielkiej fabryki w Jeziernie, niema na wystawie. Papiernia **A. Sebery i Companie** w Malinie w powiecie Radomyślskim gubernii Kijowskiej, reprezentowaną jest przez okazy masy z chwastów do robienia papieru przygotowanej i przez papier z tej masy wyrobiony. **Antoni Jezierski** z Odesy przysłał atrament przez siebie fabrykowany; **Lankowski i Licop** z Mitawy atrament i czernidło drukarskie a **Ignacy Lewiński** z Warszawy koperty.

Zasługuje także na uwagę wydane przez **Konrada Brandla** w Warszawie: Album patologiczne i atlas fotograficzny chorób skórnych; dr. **T. Heringa** z Warszawy, zbiór preparatów mikroskopicznych tuberkułów a wreszcie rozwieszony na ścianie plan architektoniczny do budowy wielkiej narodowej biblioteki, uskuteczniony przez budowniczego **L. Karasińskiego** w Warszawie.

Gdzież ta biblioteka ma stanąć? Przecież nie w Warszawie, bo Moskale podobnie jak bibliotekę Załuskich i jak w ogóle milion książek z Polski wywiezionych, zabraliby wszystko, cobyśmy w tej bibliotece złożyli i jeżeli nie do Petersburga to do Nerczyńska zawieźli.

Wiedeń 24. czerwca.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego z dnia 2, 5, 9, 13. 16, 20, 23, 25, 27 i 30 maja 1873. (C. d.)

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów w sprawach gminnych:

rekursu właścicieli domu n. 171 dz. VIII. w Krakowie, przeciw orzeczeniu tamtejszego magistratu w przedmiocie przebudowania pewnych części tejże realności;

rekursu Naftalego Lachsa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego zbarażkiego w sprawie budowniczej, którem polecono mu cofnąć się z budową nowego domu w Zbarażu do granic dotyczas istniejącego zabudowania;

rekursu gminy Bykowa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego złoczowskiego, którem naczelnik tejże gminy zasądzony został na karę 10 złr. za niewypełnienie poleceń;

rekursu właścicieli domu nr. 266 dz. VIII. w Krakowie, przeciw orzeczeniu magistratu i Rady miejskiej w sprawie zamknięcia piekarni w pomienionym domu;

rekursu Pinkasa Liebermana, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego drohobyckiego w sprawie uchwały Rady miejskiej drohobyckiej co do przyjęcia dostarczonego do browaru miejskiego chłodnika;

rekursu naczelnika gminy Filipowiec, zasądzonego przez Wydział powiatowy brzeski na karę 20 zł. za niedopełnienie obowiązków w czasie pożaru;

rekursu właścicieli domów nr. 195 $^2/_4$ i 429 $^2/_4$ we Lwowie, przeciw orzeczeniu magistratu, nakazującemu pokrycie dachu pomienionej realności ogniotrwałym materjalem;

rekursu naczelnika gminy Żakliczyna; zasądzonego przez Wydział powiatowy brzeski na karę 5 złr. za niedopełnienie przepisów policji miejscowej;

rekursu właścicieli domu nr. 111, dz. I. w Krakowie, przeciw orzeczeniu magistratu, odmawiającemu pozwolenia na urządzenia kuźni;

rekursu właścicieli domu nr. 208 na Kazimierzu w Krakowie, przeciw poleceniu magistratu, względem przedłożenia planów na gruntowną restaurację tejże realności;

rekursu zwierzchności gminnej Nowego Sącza, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, ażeby zwróciła kasie powiatowej zaliczkę, z powodu likwidacji majątku gminnego wypłaconą;

rekursu Szaji Sokalowej i Józefa Włoszyńskiego, przeciw orzeczenin magistratu lwowskiego w sprawie pokrycia realności pod nr. 581 $^2/_4$ i 449 $^4/_4$ materjałem ogniotrwałym;

rekursu właścicieli domu pod l. 158 na Kazimierzu w Krakowie, przeciw orzeczeniu magistratu, naka ującemu rozebranie tejże realności;

rekursu właścicieli domu pod l. 321 na Kazimierzu w Krakowie, przeciw zakazowi magistratu, względem rozebrania stancyjki przybudowanej do pomienionego domu;

rekursu gmin Górny i Woli Raniszowskiej, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego kolbuszowskiego, którem nakazano ściągnąć od obowiązanych kontrybuentów sprzedane samowolnie zboże ze spichlerzów konkurencyjnych;

rekursu Pawła Seneka z Mistkowic, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Samborze, którem zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w sprawie obowiązku opłacania przez rekurenta pewnej kwoty za używanie pastwiska gminnego;

rekursu administratora domu nr. 175 m. we Lwowie, przeciw orzeczeniu magistratu i Rady miejskiej, odmawiającemu pozwolenia na pokrycie dachu gontami;

rekursu izraelickich członków gminy miasta Żydaczowa, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, posiadacze pierwotnych gospodarstw, bez różnicy wyznania mają w myśl §. 68. u. gm. prawo korzystać z pastwisk gminnych;

W końcu rekursu Markusa Nagelberga i Izraela Osterna w sprawie wydzierzawienia na lat trzy prawa propinacji z dodatkiem gminnym w Rohatynie, a zarazem zniesiono uchwałę Wydziału powiatowego, pozwalającą Radzie gminej na wydzierzawienie na dalszych lat trzy prawa propinacji z dodatkiem gminnym z wolnej ręki, polecając przedłożyć tę sprawę do załatwienia pełnej Radzie powiatowej. (C. d. n.)

Kronika.

— (*M. Bar.*) **Z pod Przemyśla.** Przyczynek do gospodarki c. k. lwowskiej dyrekcji pocztowej. Kto wyczytuje ciągłe użalenia się publiczności w kronice *Gazety Narodowej* na dyrekcję pocztową, sądziłby, że te jeremiady co najmniej skruszą i do rozważniejszego pełnienia obowiązków ją skłonią. Ale gdzież tam! Skargi te są „głosem wołającego na puszczy.“ Uprzedzam też czytelnika, że i to, co ja pisać zamierzam, bynajmniej nie będzie panegirykiem, mającym otoczyć aureolą blasku c. k. dyrekcję poczty, lecz nagim faktem, dostatecznie cechującym staranną jej w sprawach pocztowych opiekę.

Z dniem 1. czerwca b. r. przydzieliła dyrekcja pocztowa około dziesięć miejscowości, należących przedtem do Przemyśla, dla odbioru korespondencji do Zurawicy, malutkiej jednominutowej stacyjki kolejowej, powierzając załatwianie spraw pocztowych tamecznemu urzędnikowi kolejowemu, pełniącemu funkcje szefa stacji, kasjera, magazyniera itd., więc już i tak obciążonego czynnościami kolejowemi, jak ten zawód „totumfackiego“ sam wnioskować każe. Wszystkie te miejscowości leżą o milę do dwóch od Przemyśla, niektóre zaś, mianowicie: Batycze, Hnatkowice, Kosienice i Maćkowice w równej lub nawet większej odległości od Zurawicy niż od Przemyśla. Jeśli do tego dodamy, że gmina i dwór zawsze ma jakieś sprawy urzędowe do Przemyśla, mieszczącego w sobie rozmaite władze administracyjne, karne, duchowne i szkolne, łatwo pojąć, że bezwarunkowo dogodniej wymienionym 4 miejscowościom a prawdopodobnie i innym, przy okazji ciągłego znoszenia się z Przemyślem, tamże pocztę odbierać, niż nakładając z milę drogi z powrotem z Przemyśla w Zurawicy to uskuteczniać lub nawet osobnego posłańca o dwie mile po gazety i jeden lub dwa czasem listy wyprawiać. Zurawica chyba jedna może być zadowoloną z otwarcia tej poczty, choć i to wątpliwe, gdyż dworzec spory kawał za wsią, ciągnącą się w jednym kierunku więcej jak pół mili, Przemyśl zaś blisko. Rozporządzenie to świadczy, jak starannie wgląda c. k. dyrekcja pocztowa w lokalne stosunki, mające w podobnych razach rozstrzygać o jego wydaniu. Stało się zaś to wszystko jak wiemy dla oszczędzenia lub ulżenia trudów poczcie przemyskiej. Zapytamy więc, czy publiczność dla poczty i utrzymania jej urzędników, czy odwrotnie?

Jak zaś chwiejną jest dyrekcja w swych orzeczeniach, dowodem, że przed upływem miesiąca od wydania powyższego rozporządzenia, Maćkowice, jedna z 4 miejscowości, dla których zmiana miejsca pocztowego najniedogodniejszą, już napowrót do Przemyśla przydzielone zostały, a inne miejscowości zapewne wkrótce temu pożądanemu wreszcie losowi ulegną, skoro strony interesowane ubiegać się o to będą. Cóż za chaos z takich przemian częstych a niedorzecznych wynika? Gazety i listy przychodzić będą to do Zurawicy to do Przemyśla a publiczność narażona na zwłokę i na utratę korespondencji, jak to już właśnie po przeniesieniu poczty do Zurawicy okazało się.

Jeszcze słówko. Widzieliśmy temi dniami doniesienia dyrekcji pocztowej do pewnej gminy i dworu w niemieckim języku. Zapytujemy, czy dyrekcja udziela gminom jakiego zasiłku pieniężnego na utrzymanie pisarza gminnego, władającego niemieczczyzną, dla odczytywania korespondencji niemieckich, z widzimisia jej pochodzących, czy też nie zależy dyrekcji, aby gmina dowiedziała się ile możności szybko o rozporządzeniach. Pojmujemy, że dyrekcja znosząc się z centralną wiedeńską władzą pocztową musi posługiwać się niemieczczyzną, ale niedorzecznością jest do gmin i dworów stosować doniesienia w niezrozumiałym tymże języku. Dzieje się też, że wójt umyślnie do miasta iść lub posyłać musi, aby ktoś odcyfrował obce mu hieroglify. Czyż działa wreszcie c. k. dyrekcja w myśl ustawy, nakazującej używania polszczyzny w administracji?

— **Gorlice.** Sprawa obsadzenia posady dyrektora przy szkole gorlickiej już się raz zakończyła, a Rada miejska wywiązała się z niej honorowo. — Za nadesłaniem bowiem listy kandydatów dokonano przed pół rokiem wyboru, który z pominięciem propozycji Rady szkolnej okręgowej padł na miejscowego kandydata p. Konstantego Przybyłkę, najstarszego nauczyciela. — Kwalifikację jego wykonał inspektor okręgowy jasielski p. Karpiński z niewiadomych przyczyn *ad libitum* bez względu na załączniki, któremi wykazał kandydat 19 lat gorliwej służby, i udowodnił dekretami pochwał celujące zdolności pedagogiczne. — I nauczyciel ten posiada mir w tej okolicy i ma reputację zdolnego pedagoga; jest podobno od lat 12 w Gorlicach — i przecież wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Kandydata tego nie zatwierdza jednak Rada szkolna krajowa na podstawie tak lichej kwalifikacji jego, i zwraca gminie listę kandydatów do ponownego wyboru. — Gmina powtarza swój poprzedni wybór, motywując wniosek, dla czego przy wyborze swoim poprzednim obstaje. — Lecz i tym razem Rada szkolna krajowa, postępując sobie sumiennie, stosownie do przekonania p. inspektora — na którego zdaniu polegać winna — zwraca przedstawienie gminie i nowy wybór nakazuje. Rada miejska przy III. dopiero posiedzeniu przedstawia innego kandydata w osobie p. Misiewicza, nauczyciela trywialki ciężkowskiej na dyrektora, a p. Przybyłce daje *ad personam* dodatek 100 zlr. w. a., wyrównywujący pensję dyrektorską, czyniąc mu przez to zaszczyt, że go nad wszystkich dotąd byłych nauczycieli od lat wielu istniejącej tu szkoły głównej swem zaufaniem odszczególniła, i złagodziła tym sposobem najniewinniej na przykrą kompromitację u Wys. Rady szkolnej narażonego nauczyciela. Wypada sobie tylko życzyć, aby Wys. Rada szkolna mogła przyjść do przekonania o rzeczywistej zdolności pedagogicznej tego zacnego, prawdziwie ludowego nauczyciela, a przyznawszy mu słuszność, nagrodziła jego chwilowo przykre położenie, aby tak gorliwych ludzi do dalszej wytrwałej pracy na polu oświaty nie zniechęcać. Cała okolica powitała tę wspaniałomyślność zacnych obywateli gorlickich z wielką sympatją!

— (*K. O.*) **Bolechów** 21. czerwca 1873 Ze nietylko przemądrzy sztukmistrze na wystawie w Wiedniu szybkiem dokonywaniem znaczniejszych budowli cudów dokazywać potrafią, udowodnił to tutaj w Bolechowie tutejszy kameralny inżynier budowniczy p. Ludwik Bornemisza, a to w sposób następujący: Dnia 14. ubiegłego miesiąca, to jest pięć tygodni temu, zjechał tutaj nowomianowany naczelnik świeżo dla Galicji kreowanej dyrekcji dóbr i lasów rządowych, p. Andrzej Stonawski, z wiadomością że dyrekcja ta z dniem 1. lipca r. b. urzędowanie swoje rozpoczyna, i tutaj w Bolechowie, jako w centrum tutejszokrajowych dóbr i lasów rządowych, swoją siedzibę mieć będzie. Powstał ztąd skweres o lokal na pomieszczenie rzeczonej dyrekcji, a ponieważ się pokazało, że niema tutaj takiego odpowiedniego lokalu na podorędziu, wydał więc p. Stonawski kameralnemu inżynierowi budowniczemu p. Bornemisie rozkaz, ażeby natychmiast zawinął rękawy i zabrał się do roboty, mianowicie zaś, ażeby najdalej do końca czerwca r. b. wymurował tutaj gmach piątrowy, w którymby ową dyrekcję, czyli czterdziestu i kilku urzędników, wygodnie pomieścić można. Osłupiał, zrazu p. Bornemisza, otrzymawszy tak kategoryczny rozkaz, niedługo się jednak namyślał, wziął się albowiem zaraz nazajutrz raźnie do dzieła, ściągnął w moment z całej okolicy do Bolechowa wszystkich murarzy, stolarzy, ślusarzy, cieślów, i innych potrzebnych mu rzemieślników, zwiózł duchem wszystek materjał, jakiego poruczone mu zadanie wymagało, na miejsce, i oto dzisiaj, po pięciu zaledwie tygodniach, stoi już gotów pod dachem gmach piątrowy o dwudziestu i kilku wcale wyśmienitych obszernych pokojach, i właśnie gdy to piszę, grzmią moździerze, rznie muzyka pod gmachem, który jak na drożdżach z ziemi wyrósł pomimo ustawicznej sloty, p. Bornemisza albowiem, pragnąc uczcić pracę i pilność zatrudnionych przy budowli robotników, wyprawia im własnym kosztem na zakończenie budowli skromną ucztę, na jaką go stać, i daje tym sposobem tak sobie jak i robotnikom swoim chlubne świadectwo, że nietylko nadęty a obecnie w trąbę puszczony p. baron Schwarz w wielkim Wiedniu, ale także i skromni Polacy i Rusini w malutkim Bolechowie, kosztem zaledwie kilkanaście tysięcy guldenów wynoszącym, pilnością, raźnością, zapobiegliwością, energią, gmachom znaczniejszym w kilku tygodniach z ziemi wyrość kazać potrafią, *quod erat demonstrandum*!

Przy tej okazji śmiem zapytać Wysoką szkolną Radę krajową, kiedy to, tak jak zamierzyła, z funduszu stopięćdziesiąttysięcznego, wyznaczonego przez sejm na rok bieżący na cele szkolne, niższą szkołę żeńską w Bolechowie utworzyć zamyśla? Wszakże nowe ustawy szkolne są już sankcjonowane, nowy rok szkolny za pasem, a tu dziś jutro przybywa do Bolechowa powyżej wspomniana dyrekcja, z nią czterdziestu i kilku urzędników, a z nimi przynajmniej tyle nieletniej żeńskiej dziatwy szkolnej! Zlitujże się więc Wysoka szkolna Rado krajowa nad tą biedną dziatwą, i nie oglądaj się na gminę miasta tutejszego, ta albowiem utrzymuje tutaj już dwie szkoły własnym kosztem, trzecią część szczupłych jej dochodów pochłaniającym.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— Akcyjne Towarzystwo sztucznych nawozów zawiązujące się w Łodzi, w Królestwie Polskiem, zamierza puścić w obieg 3000 akcyj po 50 rubli sr. a po podpisaniu 2000 takich akcyj rozpocząć swoje czynności.

W Poznaniu powstało nowe przedsiębiorstwo polskie a mianowicie księgarnia i antykwarnia *Tygodnika Wielkopolskiego* pod firmą Edmunda Calliera.

— Największą ilość prenumeratorów z dzienników w Europie wychodzących, posiada *Daily Telegraph* w Londynie. Prenumeratorów posiada 170.000, a czytelników gratysowych pewnie pół miliona. Jakby to dobrze było, gdyby u nas wszystkie pisma wychodzące na całem terytorium Polski miały chociażby tylu prenumeratorów, ilu ich ma ten jeden angielski dziennik!

— Donosiliśmy o braku robotnika w Niemczech i o masowych wędrówkach polskich robotników z Poznańskiego w głąb Niemiec dla roboty, zkąd powracają nieraz biedniejsi jeszcze i zdemoralizowani. Dowiadujemy się, że ajenci pruscy kręcą się obecnie po Galicji i wywabiają tutejszych robotników za granicę. Z okolic podgórskich w Zachodniej Galicji, udało się im wyprowadzić do Szląska pruskiego i dalej tysiące robotników, tak że w niektórych okolicach naszego kraju zabrakło rąk do większej uprawy. Robotnicy ci najhaniebniej wyzyskiwani za granicą, przynoszą potem od Niemców takie idee, jak te, które kierowały strzałem Banasia w Tarnowie. Z naszej strony nic się dzieje, ażeby powstrzymać emigrację ludu i te wędrówki. Gnuśność nasza niema końca.

— W Warszawie pracuje szewców (majstrów i czeladników) 2000; stolarzy 1164; modniarek pół tysiąca.

— W Łodzi w maju rb. odbyło się pierwsze posiedzenie założyć się tam mającego banku handlowego. Na prezesa wybrano p. Schleiblera, jednego z krawców tamtejszych, jest on Niemcem.

— W petersburgskiej fabryce ładunków, według *Gołosa* podobno najobszerniejszej w świecie, zwykle pracuje około 1500 ludzi, a niekiedy dwa razy więcej. Wartość jej wyrobów, łącznie z kosztem utrzymania administracji, dochodzi 7,600.000 rs. na rok, to jest przewyższa cały budżet Związku Szwajcarskiego. — W przyszłym roku fabrycznym ma się wyrobić w fabryce około 160,000,000 ładunków, z których przeszło 80,000.000 sześcioliniowych do gwintówek Krnki, około 50,000.000 do karabinów Berdana, itd. Wartość każdego ładunku wynosi około 4$^1/_2$ kop. Ładunki wysełają się z fabryki opakowane w skrzynki drewniane z okuciem żelaznem, wagi około 3ch pudów, tak, że każde dwie skrzynki mogą w razie potrzeby stanowić juki jednego konia. Znaczna masa ładunków, mianowicie około 7,000,000 rocznie, idzie na ćwiczenia w strzelaniu.

— Stosunek uczniów szkół ludowych do liczby ludności w rozmaitych krajach Europy, według dzienników niemieckich jest taki, że na 10.000 mieszkańców przypada uczniów: w Moskwie 150, w Austrji 830, w Belgii 1,140, we Francji 1.160, w Holandji 1.280, w Wielkiej Brytanji 1.400, w Prusiech 1.520.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Wydawnictwa dzieł popularnych dla rzemieślników przez Makowieckiego w Warszawie, wyszła książeczka trzecia, zawierająca odczyt popularny A. Głowackiego p. t. „O odkryciach i wynalazkach.“

— Pan Józef Grajnert w Warszawie, wydał zbiorek swoich poezji p. t. „Rok w pieśni“.

— Pierwsze czasopismo polskie zaczęło wychodzić w Warszawie dnia 20. maja 1661 roku p. t. *Merkurjusz Polski*.

— W Petersburgu w dniu 24. kwietnia rb. poświęconym został nowy kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Koszta budowy wyniosły 375.000 rsr. Organy sprowadzono z Niemiec za 6500 rub. Jest to już piąty kościół katolicki w Petersburgu. Samych Polaków mieszka tam przeszło 20.000 ludzi.

— Otrzymujemy uwiadomienie, że druk drugiego tomu „Historji kościoła polskiego“ przez ks. Melchiora Bulińskiego już rozpoczęty został. Bardzo ważne to dzieło z czterech tomów składać się mające, w tym roku ma być ukończone. Prenumeratę przyjmuje wydawca (księgarnia Nowoleckiego w Krakowie) tylko do ukończenia drugiego tomu po cenie 12 zlr.

— Ponieważ p. Bolesław Dunin wspomniał w *Gazecie Narodowej* o dziełach Aleksandra Grozy, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż przed pięciu laty pan Groza przysłał niektóre pisma swoje a między niemi „Próby dramatyczne“ panu Emilowi Borkowskiemu do Krakowa, z prośbą o znalezienie nakładcy. Dotąd nie było o nich nigdy żadnej wzmianki. Życzylibyśmy sobie wiedzieć, co się z niemi dzieje? Należałoby pomyśleć o ich ogłoszeniu.

— F. Hösik w Warszawie wydał pod tytułem: „Msze i śpiewy kościelne Stanisława Moniuszki“ trzynaście kompozycji treści religijnej, a mianowicie w zbiorze tym znajdują się: 1) „Msza Piotrowińska“ na chór mięszany i głosy solowe z towarzyszeniem organów, słowa Justyna Wojewódzkiego. Dziwnie to prosty a jednak wzniosły utwór. 2) „Msza żałobna na cztery głosy z towarzyszeniem organów. Słowa zwykłe, łacińskie; 3) Pieśń Karpińskiego „Kiedy ranne wstają zorze“ w nową melodją ubrana; 4) „Zdrowaś Marya“; 5) „Benedictus“. Są to trzy kwartety wokalne z towarzyszeniem organów. Nadzwyczajnym wdziękiem zalecają się dwa duety; 6) „Illumina oculos meos“ i 7) Hymn do Matki Boskiej“ pierwszy na sopran i alt, drugi na alt i bas; 8) Śpiew na jeden głos „Inclina aurem tuam“; 9) Psalm tłumaczenia Karpińskiego; 10) Śpiew na głos basowy: „Ad te, Domine, levavi animam meam“, 11) „Hymn do Pana Jezusa“ na bas, pełen jest powagi, godności i wiary; 12) Prostotą i pięknością wielką odznacza się śpiew „Ojcze Nasz“. Prócz tego nakładem tejże firmy wyszło pięć kompozycji Moniuszki treści świątowej pod tytułem „Kompozycje pośmiertne.“ Dwie z nich są na fortepian, trzy zaś do śpiewu: 1) Mazur; 2) „Deux feuilles d'album“; 3) Śpiew cztery pory roku; 4) Śpiew do wiersza tłumaczonego z francuskiego Berangera „Stary włóczęga“, i 5) Śpiew do słów tłumaczonych z Wiktora Hugo „Lśni jutrzenka“. Tu wspomnimy, że przed kilkunastu laty w Moguncji wydał Moniuszko śpiew do słów francuskich Wiktora Hugo: „A quoi bon entendre.“